

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY.

Redakcja i Administracja: JAGIELLOŃSKA 3,
Telefon 99. Czynne od godz. 9—3 poł.
Naczelnym redaktorem przyjmuje od 2—3 poł.
Redaktor działu gospodarczego przyjmuje
od 8—9 wiecz. Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Konto czekowe P. K. O. 80.750.
Drukarnia — ul. św. Ignacego 5. Tel. 893.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnośnikiem do domu lub przesyłką pocztową 4 zł. Zagranicą 7 zł. CENA OGŁOSZEŃ: za wiersz milimetryowy tekście—30 gr., za tekstem—10 gr., ogłoszenia mieszkaniowe—10 gr. (za wiersz petiowy) kronika i rekl. nadstane—35 gr. (za wiersz redakcyjny), dla poszukujących pracy—50% zniżki, ogł. zagraniczne—50% drożej, ogł. cyfrowe i tabelowe o 20% drożej, ogł. z zastrzeżeniem miejsca 10% drożej. Układ ogłoszeń 6-cio letni na IV stronie 10-cio letni w IV

ZWYCIĘSKI TWÓRCA ARMJI I NIEPODLEGŁEJ POLSKI



JÓZEF PIŁSUDSKI.

VI ZJAZD LEGJONISTÓW W KALISZU.

(Telefonem od specjalnego wysłannika „Kurjera Wileńskiego”).

Wczoraj rozpoczął się w Kaliszu VI zjazd b. Legionistów.
Frekwencja uczestników zjazdu jest bardzo duża.

Do godz. 20 w d. 5 b. m. biura sekretariatu Zjazdu zarejestrowały około 1500 b. Legionistów
około 1000 strzelców.

PRZYBYCIE MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO.

O godz. 20 m. 40 przybył samochodem Marszałek Piłsudski, witany entuzjastycznie przez uczestników Zjazdu i obrzymie tłumy zebranej publiczności.

Depesza Pana Prezydenta Rzeczypospolitej.

Sekretariat Zjazdu otrzymał od Pana Prezydenta Rzeczypospolitej na ręce Marszałka Piłsudskiego depeszę treści następującej:

„W dniu święta rocznicy wymarszu bohaterów, którzy pierwsi zburzyli słupy graniczne, dzielnie rozdarła Ojczyznę, śle zwycięskiemu Twórcy armji i Niepodległej Polski oraz jego wiernym towarzyszącej najgorętsze wyrazy wdzięczności.

(—) Ignacy Mościcki.
Prezydent Rzeczypospolitej.

Dzisiaj, t. j. 7 sierpnia 1927 r. odbędzie się w sali Miejskiej

UROCZYSTA AKADEMJA

na uczczenie 13-lecia wymarszu Kompanji Kadrowej na wojnę o Niepodległość Polski, oraz 10-lecia zamknięcia legionistów w obozach internowania w Szczypiornie, Kamieńcu i Łomży, a Marszałka Piłsudskiego w więzieniu Magdeburgskim i wysłania części legionistów na front włoski za odmowę złożenia przysięgi na wierność władzom niemieckim i austriackim.

PROGRAM:

1. Przemówienie wstępne — ob. Gałązka.
2. 10-lecie Szczypiorna i 13-lecie wymarszu Kompanji Kadrowej — ob. Kamiński.
3. Część koncertowa, w której wezmą udział p. p. artyści Frenklówna, Hajdamowiczówna, Purzycki i Piwiński.

W czasie Akademji przygrywać będzie orkiestra 3 p. sap.

Początek o godzinie 12 m. 30.

Stawcie się wszyscy!

Wstęp bezpłatny.

UKOCHANYM LEGJONISTOM, ZEBRANYM NA VI. WALNYM ZJEŁDZIE W KALISZU

CZEŚĆ I POZDROWIENIE!

Gdym w r. 1915 do Was, stojących w daleko rozwitej linii ognia pierwsze pisał orędzie, krótkimi słowami streszczałem me życzenia: „BĄDŹCIE SZCZĘŚLIWSI! Bądźcie szczęśliwsi nad Legionistów, służących pod znakami Napoleona, nad Belwederczyków, zrzucających cara, nad tych z pod Grochowa i Ostrołęki, którzy niezapomniani są i będą w przyszłości, nad tych z krwawej ofiary 1863, którzy wydeptali szlak sybirskiej drogi, na szubienicach imię Polski pisali męczeństwem, wśród mogił deptanych grzebali ziarno przyszłości Ojczyzny... a Wolności i Ziemi Obiecanej nie ujrzeli!

I dał Wam Bóg moc i hart, wytrwałość i zwycięstwo, dał Wam dożyć największego szczęścia: pozwolił Wam wejść do Ziemi Obiecanej, do Wolnej, Niepodległej Polski!

Z dumą możecie śpiewać: „Z trudu naszego i znoju, Polska powstała, by żyć!”

Z radością możecie patrzeć, jak pod ożywczym ciepłem Wolności zespala się i zraza w jedną wspaniałą całość, co dotychczas odrębnym oddychało życiem, że żyje i z dniem każdym potężnieje i nabiera powagi i znaczenia w świecie Państwo Polskie.

Miłością bezgraniczną i wiernością niezachwianą otaczacie Dostojną Postać Szarego Waszego Komendanta, Najwyższego Wodza i Twórcy Armji Polskiej, Wychowawcy Narodu, Olbrzyma, co na Swych barkach Polskę wydzwignął z mroków niewoli i z błota chaosu i słabości, na wyżyny, na których widnieje ład, porządek, sprawiedliwość i troska o dobro ogólne Narodu i Państwa, a nie interes jednostki czy kliki.

I w tem umiłowaniu Polski i Wodza, cała Wasza siła, w tem obopólnem zaufaniu i dumie, w tym dostojeństwie! Doroczny Zjazd Wasz zacieśnia te węzły jedności i jest przypomnieniem i zewem dla każdego prawego obywatela Polaka, by o wartościach niezniszczalnych Narodu pamiętał, o sobie i o swoich osobistych korzyściach i interesach zapomniął, a zawsze był gotów do wiernej służby Ojczyźnie i Obrony całości Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej. Zdarz to Bóg! Tego życzę Wam z dala, gdy biorę udział w uroczystościach I Dywizji Legionowej i poświęcam pomnik wzniesiony ku czci poległych u bram tego miasteczka 16 Legionistów 5 p. p. Leg.

I tu i tam, w ŚWIECIANACH i w SZCZYPIORNIE, gdzie odsłaniacie pomnik ku czci żołnierzy Legionowych, jeńców państw zaborczych 1914 — 1918 łączy nas wszystkich jedna i ta sama idea: OFIARNE POŚWIĘCENIE SIĘ POLSCE PRZEZ KREW I WIEŻY. I tu i tam możnaby zastosować słowa ś. Pawła, wielkiego nauczyciela narodów: „Wspominajcież dni dawne, w których PRZETRWAŁIŚCIE wielką potyczkę utrapienia... gdyście raz zniewagami, lekceważeniem i uciskiem DZIWOWISKIEM się stali a raz z WIEŻNIAMI społu utrapieni byli!”

Warto wspominać to, co się przetrwało i co chwałą okryło naród i Polskę!

Z dawnych WSPOMNIENI, z doniosłych chwil PRZETRWANIA niech sływa energia do dalszej owocnej pracy dla dobra i chwały Polski!

Z pozdrowieniem i oddaniem zawsze ten sam

Dr. Władysław Bandurski
Biskup

Wilno, 6 VIII. 1927.

Do Marszałka Polski
J. Piłsudskiego w Kaliszu.

DOSTOJNY PANIE MARSZAŁKU POLSKI!

Pamięć i życzliwe słowo Pierwszego Obywatela Polski skierowane do mnie w dniu 40 lecia mej pracy kapłańskiej i kilkunastoletniej żołnierskiej służby, dają mi miłą sposobność do wyrażenia mej najgorętszej podziękii Temu, który dnia 6 sierpnia w Kaliszu obchodzi Wielkie Swoje, Braci Legionowej i całej Polski żołnierskie i państwowe święto.

Jak SUŁKOWSKI w Żeromskim, tak Ty, Szary Komendancie, powiedziałeś dawno, bo przed wojną, sobie:

„Moja wielkość musi być przezemnie przedewszystkiem w mem sercu zdobyta, WYSZAR-
„PANA siłą z NICOŚCI, SZPADĄ wzięta w zawziętym boju i trudzie. Skoro zdobędę moją
„własną wysokość WŁASNĄ MOCĄ. wówczas dopiero WŁASNĄ MOCĄ zdobędę Ojczyznę.
„I zawsze czuję tak, jakby się WE MNIE ZE SAMYM SOBĄ MOCOWAŁ CAŁY NARÓD
„POLSKI. Muszę nasamprzód stworzyć ZA CAŁY NARÓD własną moją WOLĘ NIEZŁOM-
„NĄ i dopiero potem narzucić ją zewnętrznemu światu.”

Bo tak bywa w świecie i w dziejach ludzkości powtarza się zawsze to zjawisko, że nie tłum, ale jednostki, obdarzone przez Boga genialną siłą, dźwigają narody i państwa swą WOLĄ NIEZŁOMNĄ. Tej WOLI NIEZŁOMNEJ wyrazem był Czyn Twój 6 sierpnia 1914, wyprowadzający Polskę z otchłani niewoli, żywy i krwią serdeczną pisany protest przeciw ciemnościom i tyranom, ujarzmionej Ojczyźnie, Czyn, wskrzeszający śpiących Rycerzy, dzień Narodzin Żołnierza Polskiego! Bogu dziękuję, że mi dozwolił stanąć przy boku wskrzeszonych Rycerzy Wolności i trwać w tej dobrowolnej służbie po dzień dzisiejszy. Dzisiaj więc, gdy Brac Legionowa z całej zjechała się Polski na Walny Sejm swój doroczny w Kaliszu, wpatrzone i wsłuchane w Swego Wodza, skupia się około Jego Dostojnej Osoby, niech mi będzie wolno złożyć najgorętsze pozdrowienie i hołd należny z życzeniem, by ten entuzjazm, przywiązanie, wierność i cześć, jakie żywią i okazują Ci, Panie Marszałku Polski, Twoi szarzy, w bojach niegdyś zahartowani żołnierze, rozpalic zdołał zimne, obojętne i niewdzięczne serca rodaków, ciskających od szeregu lat pod Twe nogi liczne przeszkody w Twej ogromnej pracy twórczej, podjętej dla ugruntowania Wielkości, Chwały i Potęgi Państwa Polskiego.

Tobie i Twoim niech Bóg błogosławi!

Z należną czią i oddaniem
Wilno, 6/8 1927 r.

Dr. Władysław Bandurski.
Biskup.

Narodowe Święto czynu

Wiele wiekopomnych rocznic święci się w narodzie polskim, rocznic chwały i smutku, triumfu i klęski. Są one jako znicze wiecznie się palące na ołtarzu Ojczyzny, których płomienie krzepią naród i budzą ducha.

Rocznica jednak szóstego sierpnia to słup ognisty na szlaku dziejów ducha polskiego, oświetlający i wskazujący mu kierunek dalszej jego ewolucji.

Dzień szóstego sierpnia urasta w pojęciach naszych do znaczenia symbolu, nie tylko walki o wolność narodu, ale symbolu przedewszystkiem Czynu, które to pojęcie jest synonimem wszelkich funkcji i elementów, z jakich czyn się składa.

I pod tym kątem widzenia należy się zastanawiać w dniu dzisiejszej wielkiej rocznicy.

Komendant Józef Piłsudski, stwarzając czyn 6 sierpnia, wypowiedział walkę nie tylko zewnętrznym wrogom, ale stoczył ją i z własnym narodem, z samym sobą, jako tego narodu uosobieniem.

Obydwie walki zakończył zwycięsko. Przełamał od wieków ciążące na narodzie fatum inercji ducha, niewiary we własność i braku woli czynu.

Mieliśmy przedtem i potem momenty porywów wielkich, były one jednak zawsze wynikiem entuzjazmu, czy rozpacz i trwały tak krótko, jak zwykle krótko trwają oba te skrajne uczucia.

Do trwałych poświęceń, do skoncentrowania woli i do prowadzenia dzieła do końca nie byliśmy nigdy zdolni. Zawsze nam brakło któregoś z elementów czynu; czy to decyzji, czy trwoga przed odpowiedzialnością krzyżowała zamierzy, czy też przeprowadzenie szwankowało, czy wreszcie zabrakło

energii i woli do skutecznego zakończenia.

Przykładów w historii naszych poczynań znajdzie się bez liku.

Czyn 6 sierpnia odbiega daleko od dotychczasowych przykładów.

Począł się nie z entuzjazmu, nie rozpacz była mu motorem, a wielka i uporczywa praca w męce i trudzie, wśród ogólnej prostracji duchowej pokolenia, wychowanego w dobie oślawionych pozytywistów i ich hasła, potępiającego romantyczne szaleństwo roku 63-go.

Gwiazdą przewodnią tego czynu była wielka idea niepodległości, która żyła wówczas jedynie w sferach wielkiej poezji romantycznej, skąd promieniowała na wybrane jednostki.

Wybrańcem Nemesis dziejowej, który tę wielką ideę miał wcielić w czyn, został Józef Piłsudski.

On to, wiedziony wieszczem przeczuciem, wbrew wszelkiemu rozsądkowi, osamotniony w swych poczynaniach, skojarzył swym geniuszem romantyzm słowa z romantyzmem czynu.

Potężne wizje wieszczów narodowych przyobłąli w realne kształty mocą swej niezłomnej woli czynu i poświęcenia.

Nie entuzjazmem porwany, ale ciężką, długą drogą, przebywając etap za etapem, wyczarowywał najśmielszy sen — o czynie zbrojnym.

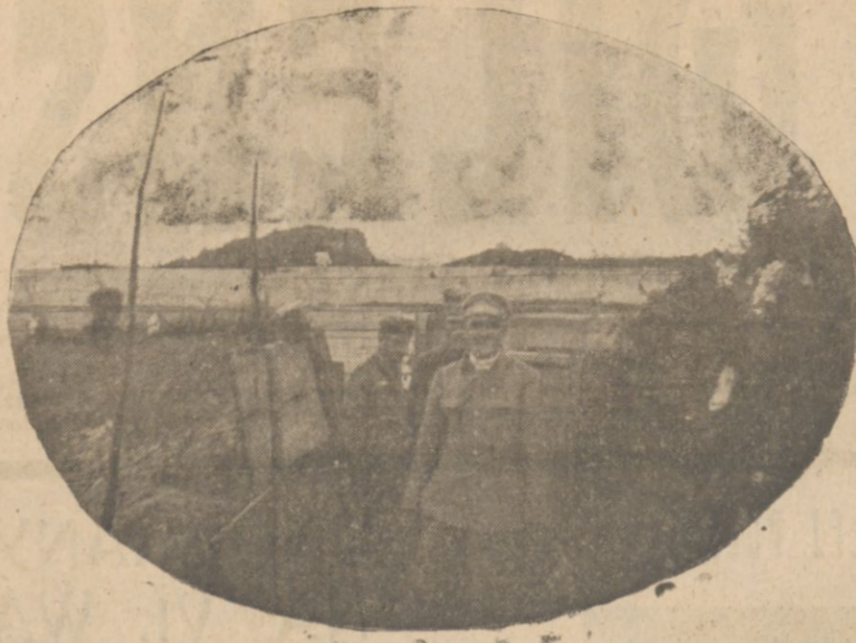
„W ciężkich chwilach więzienia widziałem Polskę przygnębiałą, zduszoną na wiele lat. Śnił mi się obraz siły, czynu zbrojnego“.

Śnił obraz siły w dobie marazmu powszechnego mógł jeno Człowiek Mocny, który przewycięził własną i narodu niemoc.

I ten też człowiek powołany został do stworzenia *czynu 6 sierpnia*.

„Dostatecznie znane jest”

Z walk legjonowych.



Komendant Piłsudski w okopach „Reduty” pod Kostiuchnowką. Tuż za Komendantem s. p. kpt. Satyr-Fleszar, komendant 6 bataljonu 1-ej Brygady.

stkim podłoże i tło, na jakim rozdził się ów czyn.

Stał się on faktem dokonany, przed jakim jego twórca postawił naród. Wtyle nie można się już było cofnąć.

Dalsze wydarzenia, dalsze czyny, które niektórzy skwapliwie przeciwstawiają czynowi 6 sierpnia, to jedynie fakty pochodne, będące tylko dalszemi konsekwencjami, wywołanemi wewnętrzną logiką wypadków dziejowych.

Dowód to jeno, że czyn 6 sierpnia w założeniu swym był doskonały, posiadający wszelkie składowe elementy czynu.

Szósty sierpnia to początek nowej ery w życiu narodu, która zamyka okres beznadziei i niedoświadczenia, a otwiera okres, w którym przyszłość będzie należeć do ludzi mocnych.

Decyzja 6 sierpnia stworzyła ideologię czynu, która wciągała w swój krąg coraz większy zastęp jej wyznawców, zmuszała naród do konsekwentnego wzmaganania wysiłków, rezultatem których było zdobycie niepodległości.

Nie zawsze stawiał naród na wysokości zadań, jakie mu ów czyn narzucił. Nie przyzwyczajony do stałego naprężenia woli załamywał się pod brzemieniem wypadków. Nie dorastał do wielkich idei, jak to było podczas wyprawy kijowskiej. W momentach niepowodzeń roku 20-tego upadał i gotów był do skapitulowania na najgorszych warunkach. Do wykorzystania zwycięstwa nie starczyło mu nerwów. A już w dobie pokoju, gdy należało zabrać się do trwałej i mroźniejszej pracy nad ugruntowaniem państwa swego bytu, gwałtownie zabrakło czynników entuzjazmu, czy rozpacz, nie stało mu tchu. Wola

jego rozprzęgła się i zaczął się w przerażającym tempie rozkład.

Na powierzchni życia narodowego zaczęły wypływać jednostki pasytywne, nie mające nic wspólnego z czynem 6 sierpnia.

W komnatach tych jednak znajdował się twórca czynu 6 sierpnia, ów — Mocny Człowiek i chwycił w swe mocarne dłonie ster nawy narodowej.

Przepędzał żerujące indywidua, a powoływał do pracy ludzi, którzy z jego czynu wyrosli, na ideologię czynu się wychowali.

Z Wielkiego Wodza stał się twórcą czynu 6 sierpnia *Wielkim Wychowawcą narodu*.

„Dzisiaj wnikając w genezę i rozwój owego pamiętnego czynu, przychodzimy do wniosku, że rocznica tego epokowego dnia to bezsprzecznie największe, najważniejsze i najradośniejsze święto narodowe — święto Czynu — święto zwycięstwa Króla-Ducha.

I wszyscy za takie muszą je uznać.

Nie uznają tylko ci, którym obca była męka twórczych zmagani, którzy zdala stali od wielkiej pracy, której żębem stał się dzień 6 sierpnia, którzy Polskę otrzymali darmo.

Z radością jednakże można stwierdzić przy dzisiejszej wielkiej rocznicy, że grono ludzi mocnych, wychowanych na ideologii owego pamiętnego dnia wzrasta szybko i do nich będzie należeć przyszłość, zaś pasożyty stoczą się same w sobie.

Na tem polega wielkość dzisiejszej rocznicy — święta Czynu narodowego.

Popierajcie przemysł krajowy!

idących do przysięgi bardziej małodusznych, zdemoralizowanych głodem współkolegów. Nie jedynemu też rozbito, pomimo, że uciekającym, ochranianym przez Niemców, siennikami przykrywali sobie głowy. Niejedno serce się zakrawało, patrząc na tę tragedję duszy legjonisty. Jeszcze tylko raz mieliśmy podobne przeżycie już w owiełe mniejszych rozmiarach. Niemcy umieli demoralizować.

Stale utrzymywano nas w tem głębokim przekonaniu, że lada dzień będziemy wypuszczeni, aby potem, gdy napłynie nerwowe dochożdo do kulminacyjnego punktu oświadczyć, że sprawa ta jest zupełnie beznadziejna. W końcu wpadli na pomysł przysięgi nam numerków, jak każdemu z jeńców. Legjoniści nie wykonali odpowiedniego rozkazu. Zamknięto nam wtedy wszelką korespondencję ze światem i dowóz żywności z Komitetu w Kaliszu, oraz postano-



Komitet Żołnierski w Łomży.

wiono siłą rozkaz wykonać. Co to była za parada. Cały pułk landsturmistów zmobilizowano koło

JANINA KIRTIKLISOWA.

DO SWOICH..

Hymnów pochwalnych niech nam nikt nie śpiewa.
Bo wyzwolonej Ojczyzny zagony
Są nam nagrodą, pieśnią, co rozbrzmiewa.
Za krew przelaną zebrałiśmy plony.
Niech nam tych mogił rozsianych po świecie
Nikt nie dotyka, nie oblewa łzami,
Bo je otula wolnej ziemi kwiecie
W wolnej Ojczyźnie — śpią — bohaterami...
A gdyby mogli kiedykolwiek wrócić,
Toby tak samo swe życie oddali
I w chwili skonu miast przyjadł smuć
„Niech żyje Polska!” — wołali.—
Dusz bratnich szczerzył byłśmy s eregiem
Błędni rycerze nieznani swej ziemi
Samotni szliśmy nad przepaści brzościem
W Polskę zbudzoną i w Wodza wpatrzeni
Samot i szliśmy w podwoje Szczypiorna
Własnego ludu służy i więźniowie
Zwątpień nas zgrała obsiadła potworna
Zdradą i kłamstwem karmili wrogowie.
Mysmy wytrwali, ni łez, ani znoju
Niepomni dzisiaj — niepomni gorczy
A gdy Wódz wzywa — stajemy do boju,
Bo ran i mogił żaden z nas nie liczy.
Więc niech pochwalnych hymnów nikt nie śpiewa
Bo wyzwolonej Ojczyzny zagony
Są nam nagrodą, pieśnią, co rozbrzmiewa
Za krew — stokrotnie, bezcenne to plony.

Rekanciszki 6 VIII 1927 r.

Marsz szlakiem Kadrówki.

KRAKÓW, 6. 8. (Pat). Dziś o 4-ej rano w obecności przedstawicieli władz wojskowych i miejskich oraz licznie zgromadzonej publiczności nastąpił wyjazd 72 drużyn strzeleckich z Oleandrów szlakiem Kadrówki.

Przed rozpoczęciem marszu powitał zawodników w imieniu dowódcy O. K. gen. Wróblewskiego szef sztabu O. K. pułk. Bolestawowicz oraz prezydent miasta Krakowa Rolle.

Po odczytaniu przez majora Kierzkowskiego komendanta głównego Związku Strzeleckiego historycznego rozkazu Komendanta Piłsudskiego z roku 1914 i po udzieleniu błogosławieństwa przez kapelana, drużyny kolejno w odstępach pół-minutowych wyruszyły ze startu.

MIECHÓW, 6. VIII (Pat). Dziś o godz. 9 ej min. 30 rano zaczęły przybywać tutaj na pierwszy etap marszu szlakiem Kadrówki drużyny zawodników, przebywając tem samym 44 klm. drogi. Z 72-ch drużyn I miejsce zajmuje 42 pułk piechoty w czasie 5 godzin 26 minut 50 sekund; II miejsce 48 p. p. w czasie 5 godzin 39 min. 27 sek. Należy zaznaczyć, że 2 drużyny, na które najbardziej liczono, zwycięskie w roku ub. 27 pp. piechoty z Częstochowy i najlepszy od szeregu lat zespół strzelecki Orłak Krakowskich uległy nieszczyśliwemu wypadkowi i zostały wyeliminowane.

Przy bramie triumfalnej witali uczestników marszu przybywających do Miechowa przedstawiciele władz miejscowych ze starostą Kosowskim na czele, władze strzeleckie z komendantem głównym Kierzkowskim, oficerowie brygady kawalerji, odbywającej w tych okolicach manewry, przedstawiciele prasy i liczna publiczność. W dniu jutrzejszym o 4 rano zawodnicy wystartują do Jędrzejowa odległego o 40 klm.

Z walk legjonowych.



Wybuch granatów artylerji rosyjskiej „machającej” tyraljerę piechoty leżącej w nowej w czasie ataku. Na pierwszym planie widać leżącą tyraljerę.

Z obozu internowanych Legjonistów w Szczypiornie.



„Za drutami tęsknisz bracie“.

W SZCZYPIORNIE.

Koło połowy lipca 1917 r. ze wszystkich stron Polski, gdzie były rozlokowane oddziały legjonowe szły transporty legjonistów do obozu internowania w Szczypiornie. Serdecznie żegnani przez dowódców i współkolegów, bez eskorty, a tylko z jak najlepiej wyładowanymi plecakami, z głębokim postanowieniem, że jeszcze przyjdzie chwila odpłaty — szły te szare szeregi legjonistów, skazując się dobrowolnie na więzienie.

Jakież było zdziwienie Niemców, gdy przez nikogo nie eskortowane oddziały przychodziły do Szczypiorna z większym stanem liczebnym, niż w chwili wyjścia z miejsca postoju. Szli wszyscy, aby wobec świata złożyć narazie choć takie świadectwo, że żołnierz legjonowy nie był kondotjerem, a tylko obrońcą sprawy narodowej. Nie zapomnę tych chwil, kiedy tłumy kaliszzan ze łzami w oczach do bram Szczypiorna odprowadzali rozspiewanych legunów, a wzięci do niewoli żołnierze armji koalicyjnych z całego świata witali nas nowych przybyszów z jak największym szacunkiem i sympatją.

(Między innymi murzyni z armji francuskiej wykonali na naszą część cały szereg tańców).

Nie przypuszczaliśmy, że na cały długi rok udreki, głodu, wyrafinowanych szykan niemieckich zamkną się przed nami bramy wolności.

Pierwsze rozczarowanie to żywność: rano i wieczór czarna kawa, 200 gr. chleba dziennie i na obiad

lura, co daj Boże, z jednym nieobieranym, a jak często nadgniłym kartoflem na osobę. Zaczęły się sarkania i przekleństwa.

Z inicjatywy delegatów Rady Żołnierskiej 1 p. p. Leg. postanowiono



Zgłodniały legun wybiera resztki zupy z kotła.

wiono powołać w obozie podobne ciało, jak Rada Żołnierska, która by sprawowała faktyczną władzę nad legjonistami, nazywając je umyślnie w odróżnieniu od niej Komitetem Żołnierskim. Na czele pierwszego takiego komitetu stanął wachmistrz Olszamowski.

Do Szczypiorna przybyło przeszło 3000 legjonistów. Stan ten w dniu 6 X 1917 r. wynosił równo 3100 osób. Według wykształcenia podział przedstawiał się jak następuje:

- 1. Analfabetów 358
- 2. Umiejących tylko czytać 92
- 3. Z nieukończoną szkołą elementarną 364

- 4. Z ukończoną szkołą elementarną 943
 - 5. Uczniów szkoły średniej 1,019
 - 6. Maturzystów 139
 - 7. Akademików i ludzi z wyższym wykształceniem 185
- Razem 3.100 osób.

Legjoniści posiadali 5 bibliotek t. zw. blokowych o łącznej sumie 1079 książek i 1 bibliotekę obozową, wynoszącą 336 książek.

Taktyka Niemców i wehrmachtowych czynników legjonowych polegała na tem, aby żołnierzy w obozie głodem i różnego rodzaju szykanami zdemoralizować i później skłonić do przysięgi. Specjalnie do tej akcji brudnej został przydzielony ksiądz kapelan, o ile mnie pamięć nie myli Kwapiński.

Podczas spowiedzi, w częstych poufnych pogawędkach prowadził swoją destrukcyjną robotę. Wszystkie wypowiedziane treści skrupulatnie notował i przedstawiał władzom obozowym niemieckim. Rezultat tej akcji był taki, że kilkaset osób zgłosiło się do przysięgi. Jak piorun z jasnego, pewnego jesienno-poranku, nieba padła na oboz wiadomość, że ci, co jakiegokolwiek kartki dali księdzu kapelanowi pójdą do Wehrmachtu. Znalazł się cały szereg ludzi, którzy nigdy z księdzem kapelanem o treści składania przysięgi nie mówili, a i ich Niemcy chcieli brać do „wojska polskiego“.

Rozegrała się ponura nie do opisania scena.

Pozostali w obozie legjoniści kamieniami zaczęli bić tych kilkuset

nie wierzyli, że Polska z wojskowej musi wyjść odrodzoną, że Komendant Piłsudski obrał dynie słuszną drogę do Niepodległości, drogę tworzenia własnej siły zbrojnej.



Niemiecki karabin maszynowy wycelowany nad internowanymi legjonistami.

Głęboko w pamięci wyryły nam słowa Komendanta, rzucił delegacji 1 p. p. Leg., która towała wpłynąć na decyzję krwawego złożenia broni: „Byscie chcieli, aby panienci grobach waszych z leżką w kwiatu składali. Nie, My pójdę do więzień, tak, jak i wy. Trwać i przetrwać, aby przyjdzie odpowiednia chwila, w której stanę do otwartego boju. Groby, a wasze życie jest potrzebne“.

Tak, Komendant miał rację. Żołnierz legjonowy wykonał miennie jego rozkaz, wydany w wile. Dziś dlatego my legjoniści mamy to, o co musi chodzić demu patriotycie: poczucie spełnienia obowiązku.

Kamiński
Wilno, dnia 6-VIII. 27 r.

CIERNISTYM SZLAKIEM.

Oleandry, sierpień 1914 r.

Godzina 9 wieczór. Ostatnie echa hejnału marjackiego roztopiły się w gęstwie drzew krakowskich Oleandrów. Gwiazdzy namiot pogodnego nieba rozpostarł się nad pokotem rozłożonych ciał ludzi, którzy zbiegli się tu do obwoziska ze wszystkich ziem polskich ze wszystkich sfer społecznych.

Pod głową tornister im żołnierski za poduszkę służy a otuliła ich łagodnie ciepła noc sierpniowa.

Na wiecili się wielki zleciele? Czy może, dziady narodowe będą odprawiać dawnym zwyczajem u stóp Panteonu polskiego?

Hej, inna ich tu zgromadziła sprawa. Ponoć się odnalazł i zagrział złoty róg. Na krakowskim gościcim wielki ruch. Złowrogie wici wojny świecą już krwawymi lunami pożarów. Ziemię polską jęczą pod stopami miljonowych armij żoldactwa zaborczego. Stają się znowu główną areną, na której rozegra się krwawy teatr wojny. Pedzą polskich Maćków, Bartków, włóczyli się w obce mundury, słuchających ślepo obcego o bie belkotu komend, na zatracenie. Idą posłusznie polecając duszę Bogu.

A czyżby to w tym chaosie olbrzymich wydarzeń miało zabraknąć munduru i komendy polskiej?..

„Hej strzelcy wrad nam nami Orzeł Biały, a przeciw nam śmiertelny stoi wróg”... rozbrzmiewa daleko po rosie bojowa piosenka oddziału strzeleckiego. maszerującego na nocne ćwiczenia.

W obozie zaś rozlegają się je-no rozgołsne chrapania, efektywnie modulowane, wydobywane z piersi wiary strzeleckiej, przereczowanej dzienna, gorączkową pracą. Czasem odezwie się szcęk bagnetu wartownika interpelującego często, gęsto groźnym „stój!” „kto idzie?” waleśający się lunatyków, albo powracających z miasta przepustkowców, co to jeszcze nie ze wszystkich zerwali z cywilnymi rozkazami.

W głębi obozu słychać trzask ognia, palącego się pod kotłami a gotującym się śniadaniem i soczyste wymyślenia starszego kucharza (z uniwersyteckim wykształceniem — ponoć inżynier). Ale nie wszyscy zapadli w sen. Co gorętsze temperamentalny muszą się wymędrkować. He, he a co to za glowacz niektórzy, co za begactwo typów wszelakich.

A tacy, co to przy samym Komendancie dziś służbę pełnią, to ci szelmy, jak wyrocznie; nie chcą z tobą gadać; bąkają jeno zagadkowe półsłówka, a strasznie przemądrzałe; zdawałoby się, że co najmniej z Komendantem ultimatum do cara redagowali.

Doraźnie powstałe „sitwy” ludzi najróżnorodniejszej kategorii, zespoleni jakąś dziwną więzią, długo w noc prowadzą rozmowy na temat najaktualniejszych.

Tak więc powiadacie obywatelu Jaśku—zagaduje plutonowy „Zemsta”, akademik, do chłopaka ze swojej rodzinnej wsi z pod Krakowa — ucieklicz domu na ochotnika na wojnę? cóż was do tego skłoniło?

— Przecież jestem gospodarski syn, a każdy dobry gospodarz, jak go napastują i wzięją mu w kapusie, to się ogania.

A miałbym na przypieku siedzieć i czekać, aż jaki moskal przyjdzie nademną „deflować” albo austriacki nie ciupasem do landsturmny odtranspirują? To przecież wolę iść sam i do naszych.

— A było tam u was więcej takich morowców? — odzywa się drugi sitwes, sztabak z 5 klasy, co również świeżo zwiął od mamusi.

— Ee, gdzie ta było. Nie wolą to dziewuchy po komorach obmacywać? Jasionka nadchodzi, to się im z pod pierzyny wyleźć nie chce. Czterech nas tylko tutaj wyrwało. Myślą gnypy zatracone, że ich austriacki nie zaasenterują psia ich mac... Rozszerdził się nas chłopski filozof i jał nie wybrednie i bardzo zajmująco wyklinał. Przerwał mu tę litanję wartownik opodal stojący.

— Stój kto idzie?

— Swoją obywatelnicę, jak Boga kocham.

— Co za swój?

— No swój, właściciel. Odstawcie ten spiskulec, bo mię nabliżcie a kiepsko byście wysili na mojem ścierwie, bo twarde, jak moja mu rarska dola. No, Felek jestem, wolny polski strzelec z Krawodrzy.

Po kwiecistości stylu poznali natychmiast „Felka”, nieocenione go sitwesa, odznaczającego się prócz stylu, niedoścignionym spry-

tem. On to wyekwipował już całą sekcję w nowe manlichery i tornistry.

— Po wyszukanej dyskusji z wartownikiem, włożył się do gromady, obfadowany przeróżnym ryszstunkiem.

— Wiecie czy watele, to woj-sko to czasem paskudny kryminał. Wolnego obywatela miasta Krakowa z przyległościami tak postponować, odrazu ze spikulem do brzucha, to jest skandal.

— Obywatelu Felek, czy wy wreszcie zrozumiecie, co to jest dyscyplina? — strofuje go obywatel sekcynny „Bohun”, ogromnie egzaltowany, słusarz i samouk.

— Rozkiz obywatelu sekcynny, ale to tak od urodzenia mam wstręt do tego interesu.

— Nie narzekajcie obywatelu, boście sami tu wleźli.

— No niby wleźłem, bo jest obywatelskie szanujące się wojsko; ale tak odrazu z kantu? Trzeba ikrę na mochów zostawić.

— Już mam jej na nich wystarczy, tylko nie mamy jej czem wy-ladować — jęknął notoryczny pesymista ob. „Puszczek”, filozof z zawodu.

— O czym to ja już mam. Patrzcie obywatelnicę, jaki znowu galantny manlicher zdmuchnąłem jakiemś austriakowi z przed nosa. A i cieł (tornister) jak się patrzy. Trza się przecież organizować, bo nasza armia potrzebująca.

— Brawo! Felek główny intendent sitwy.

— To się zna z praktyki! A co? może z tą rurą werudolską pójdę na wojnę? musiałbym do niej kółka przyprawić.

— Na wojnę mówicie? a na błonie nie laska? Codzień wyruszamy i kończy się wszystko na tyraljerze za rogatką i powrocie do Oleandrów — jęczy znowu zgrzyliwie filozof.

— Za tydzień piję kawę u Loursa w Warszawie — apodyktycznie ogłasza ob. „Prawdzic”, co to miał ubiegłej doby służbę w kwaterze Komendanta.

— Chyba na śrubie obywatelnicę tam wyjedziecie.

— Nie na śrubie a na nogach obywatelu z Krowodrzy — obruszył się Prawdzic, drukarz ex professione, polityk i dyplomata sitwy; chytra i przemądrzała sztuka.

— Stój! kto idzie? — rozległo się znowu w pobliżu.

— Ten, kto nie jedzie — swój Gutapera — słychać z naciskiem.

— Oho mistrz wraca z miasta.

— Może się czegoś dowiedział ten nasz wieczny malkontent.

Wszyscy poznali, że to wraca ob. sierż. Gadomski Tadek, Gutapera się mianujący, jako, że jest artysta malarz. Stary wyga, co to jeszcze u Matejki „Meisterschule” ukończył, wywólczył się po świecie i nie z jednego pieca już chleb jadł, jak to artysta — cygan.

Mając już 46 lat na barkach, moc spirytusu w żyłach i animuszu w sercu, rzucił pędzel i paletę a chwycił za karabin; organizując i przyprowadzając do Oleandrów cały pluton strzelców z okolicy, w której grasował Przewaczny, serdeczny chłop z kościami, z ple-rońskim rozmachem i nieoszacowanym humorem. Był duszą i najpopularniejszą postacią oddziału. Słynny anegdociarz, kawalarz i malkontent. Jak ci znacznie gawędzić o Sabale, o Tatrach, gdzie się wólczył ze swym kolegą Kaziem Tetmajerem, literatem, o swych przewagach między góralkami, to wiara cała w słuch się zamieniała. A klasyczne już były jego wykłady o kulcie Wenerzy, poparte zawsze jakimś plastycznym przykładami, z których wszyscy bokl zrywali.

— A niech to jasny piorun trzaśnie — wymyśla gramoląc się na swoje legowisko.

— Oho, mistrzuńco coś nie w sztosie — zauważa Felek.

— Obywatelu mistrzu, komu to tak pobożnie życzycie?

— Ob. sierżancie, co tam sły-chać w wyższych sferach?

— Tadzio, coś taki cięty? mów-że, wiesz co nowego? — padają pytania, jako że mistrz był ustosunkowany i obracał się między samą szarżą.

— Mówię, niech to jasny piorun trzaśnie. Sprzedałem farby, pędzle, gutapere a nawet przechodzoną modelkę zastawiłem i kupiłem sobie łufę, myśląc, że będę pluł z niej na mochów, a tu zdaje się trzeba ją będzie zamienić na sikawę i przenieść się do straży pożarnej.

— Czemuż to mistrzu?

— Jako czemu? Do kogo będzie strzelał, do wróblu w Oleandrach? Siedzę tu darmo, mokną na rosie i jeszcze się sam w gutapere zamienię i będę mną parkany malowa-ł.

— Wiesz Tadzio, — odzywa się Zemsta, — że nie myślałem, żeby w ciebie taki Mars wstąpił, że aż pędzle na łufę zamieniłeś.

— A cóż u diabła miałem malować? Lamperje koło Wisły, czy las bielić, czy orły na trafikach, jak takie żółtodzioby pchają się na wojnę? Zresztą wojaczka mam we krwi. — Pradziad był z Księciem Józefem, dziad w 31, a ojciec w 63-ym, to ja będę cnoty babskiej pilnować. Tochy się oni w grobach popze-wracali.

— Nie alterujcie się sierżancie, Prawdzic mówi, że za tydzień będziemy w Warszawie — wraca ktoś z kąta.

— A jakże, czekaj tatka latka. Jak Boga kocham, jak się wścieknę, to sam w pojedynkę machnę się na samego cara, jakem Gadomski de Gutapera.

— I ja z wami — jęknął Puszczek.

— Nie zapalaj się Tadzio — ha-muje go Zemsta — bo Komendant nas nie zawiedzie.

— Pewnie, że nie, ale czy nasz kochany narodek nie zawiedzie. Iluż nas tu jest?

— Czekajcie sierżancie, wej-dziemy do Królestwa, to chmara chłopstwa do nas zwali — przekonuje egzaltowany „Bohun”.

— Czekaj bracie na lud, aż się zbudzi. Śnił ciś sielanka... „z szlachtą polską polski lud”. Gdzież są ci szlachetnie urodzeni. Przyszli tylko ci, w których płynie krew nie błękitna, ale czerwona, gorąca. Powiesz może — orjentacja? — Plusję na orientację. Jednak jest orientacja, którą ma Komendant — orjentacja polska.

— Spokój obywatelu! Zamknąć paszeczki — interwenjuje nadchodzący oficer inspekcyjny.

Większa część sitwy już się rozpała. — W innych gzieniegdzie odzywają się jeszcze jakieś szepoty, roztrząsania zawiłych problemów chwili; gdzieś tam jakiś gaduła usypia towarzyszy bajdami, wołając od czasu do czasu „mięso” na co odpowiada mu z gromady coraz to cichsze i przeciąglejsze „kość” — co jest dowodem, że już ostatni przenosi się w objęcia Morfeusza.

Dwunasta wybiła i hejnał z wieży marjackiej rozniósł się dalekim echem po ziemie krakowskiej. Jasiek zaczyna coś bredzić o jakiejś archanielskiej trąbie, co mu jednak przerywa Felek lapidarną uwagą!

— Zamknijcie no obywatelu swoją trąbę, bo chcemy spać.

Dnia 6 sierpnia pierwsza strzelecka kompania przeszła granicę rosyjską.

Bywało nieraz, po długim, uciążliwym marszu, stajemy na postoiu w wiosce i zamiast, zrzuciwszy ciężar ryszstunku z bark użnojonych, lec na postoiu, zaczynamy gwarę z miejscowymi i zawiązują się rozmowa:

— Wiecie wy, co to za wojsko do was przyszło?

— Ano pewnikiem Austriacy a może i Germani, bo jakieś podobne czapki; tylko, że wy niby po naszymu mówicie i jakieś was można zrozumieć.

— A po jakimże my mówimy?

— No niby po naszemu.

— To przecież po polsku.

— No ta niby po polsku.

I zaczynały się tłumaczenie długie co to nasi, wasi, często, niestety, konkludowane argumentami tamtej strony, że „nasz jest mocny i z pewnością tu powróci, a wy przyjdziecie i odejdziecie, bo wasi naszemu nie dadzą rady”.

Rozpacz szarpała trzewia na takie argumenty.

Nie zawsze tak jednak było. Na pogrzebie ś. p. kpt. Pekczyca-Grudzińskiego, który padł pod Żernikami 3.VII 915 r., lud wioski Baćkowie, widząc po twarzach żołnierzy stojących w bolesnym bezruchu przy trumnie ukochanego dowódcy, spływające ciężkie łzy, które nawet przy pożegnaniu z najbliższymi schowały się gdzieś głęboko, lud ten zaszlochał głośno i żyte, zmieszane ze łzami żołnierza polskiego przeorały pierwszą skibę ugoru polskiego sumienia. Zaczęła się w ludzie budzić świadomość, że to przede cień nie ci byli „nasi”, którzy odeszli, ale ci, których przed paru dniami widział lecących, jak wicher bniem zmużenia powiek w ogniu szrapnelowym; ci, którzy dziś płaczą przy trumnie swego dowódcy, ci dziwni żołnierze nieustraszeni w boju, a mający serca kochanki.

Przepiękne chwile przeżyło się w Urzędowie w Lubelszczyźnie. Miasteczko podpalone przez Moskali, wydarto wprost z garzdzeli wroga i pożogi.

Nie darmo też wiarusy strzeleckie zapadli na wieki w sercach

urzędowian, a zwłaszcza urzędowianek.

Tam spotkaliśmy obrazek, jakby wyjęty z epoki 63 roku. Podsuwając się wśród ciemnej nocy z patroliem pod okopy rosyjskie, celem wywiadu, natknęliśmy się na jakiegoś strażnika. Wiedząc, że przed nami nie było własnych patroli, a po odgłosie poznaliśmy karabiny rosyjskie, przybraliśmy obronną postawę ruszając ostrożnie naprzód. Na końcu miasteczka pod stołdami posłyszeliśmy jakieś przyciszone szepoty i ruchy.

— Stój! kto idzie — ręce do góry!

— To swoi, panowie — to my tutejsi, Polacy.

Podeszliśmy bliżej. Wzruszające, niezapomniane. Dziad, starzec biały, jak gołąb, syn w pełni wieku i wnuk, małoletnie chłopię, a obok nich kobieta — wszyscy z karabinami w ręku. Odpędzali podkradające się patrole rosyjskie, które chciały resztę ich krwawo zapracowanego mienia z dymem puścić.

Uściskaliśmy sobie wszyscy serdecznie dłonie, składając w tym uścisku przysięgę zemsty za ucisk, za niewolę długą i te zbrodnie, których byliśmy świadkami.

Z gorącym i nieklamany żalem i ze łzami w oczach zegnaliśmy urzędowianę; a i niejednemu powsinodre legunowi zakreśliła się łezka w oku na widok zaplakaniej Basi, gdy spojrział w jej modre, lśniące łzą serdeczną oczęta. Nie dał jednak poznać po sobie, bo psiakrew — to przecież wojsko polskie, nie wypada. I lypnąwszy jeden z drugim parę razy „oczyma, wyrzuciwszy ogromny kłęb dymu z fasonanego „cienkiego”, huknął z całej piersi:

— Raduje się serce, raduje się dusza!”

Reduta Piłsudskiego, Lipiec 1916 r.

Nasza brygada — zwierza się stary wirus, który brał udział w wielkiej bitwie pod Kostuchnowką w 1916 r. — miała już w rachunku dużo bitew, ale takiej drugiej bitwy, jak pod Kostuchnowką, to nie miała. Pokazały nam mochy sztuki: ogień huraganowy, co to go zrobili z armat, zabranych austriackim pod Łuckiem.

Ściągnęli tych armat ze sto dwadzieścia i głównie na nasz odcinek. Od rana do wieczora padło ni mniej ni więcej tylko 4000 pocisków.

Nasz baon zajmował wtedy pozycję na lewo od Polskiej Góry — tak zwaną „Redutę Piłsudskiego”, bycz odtrotowaną, otoczoną minami i fugasami, a wysuniętą przed nasz front ku linii rosyjskiej tak, że nasze okopy były o jakie pięćdziesiąt kroków od nieprzyjacielskich okopów. Od błedy można było granatami ręcznym dorzucić. Oni mieli też redutę na przeciw i nazywała ją „Orlinoje Gniezdo”.

Moskale, jak szli na tę redutę, to wybierali się, jak na jakąś nadzwyczajną wyprawę bohaterską i szczykali się, na śmierć. A my tam byliśmy na służbie zwyczajnie, jak na służbie, tyle, że więcej było pukani-ny w nocy.

Zaczęło się 4-go lipca o godz. pół do 5 tej rano. Jak zaczęli bębnić z armat, to w kilka minut dwie ziemianki na nic rozwalili, że trzeba było pochować się w granatnikach. Tylko wedety i posterunki obserwacyjne zostały w okopach. Bombardowali nas, że niech ich szlak trafi. Redutę mieliśmy w dobrym sosnowym lesie, sosny były grube, jak grube „Berly” — a tu corazto granat łęczył z łamiał, albo wyrwał z korzeniem. W kilku miejscach tak nam te sosny zawalili okop, że trudno było przejść. Piasek i kamienie sypały się na głowę, huk był taki, że w uszach dudniało. A oni nie, tylko biją z armat coraz mocniej.

Po pięciu godzinach takiego ognia nawet myśli trudno było zebrać. Siedziałem w okopie na stopniu, z którego się zwykle strzela. Pietki i lwany buchając tak nam nadymyły, że dym dusił a od huków w głowie szumiało, jak we mlynie. Czekaliśmy, aż skończy się ten ogień i piechota ruszy do ataku — a tu bębniło i bębniło bez końca.

Z za poręcznicy o pięć kroków wyszedł jakiś oficer, za nim kilku innych. Pierwszy miał kurtkę rozpiętą, widać było w dymie koszu-łec, ale twarzy jeszcze odróżnić nie mogłem. Podeszedł do mnie na dwa kroki.

— Jezus Marja! — Komendant! Zerwałem się, jak warjat i stanąłem na baczność. Jako? Skąd Komendant w okopach? Komenda brygady była o półtora kilometra za frontem. Myślałem, że Komendant bezpieczny. Byliśmy o Niego spokojni. A On z Szefem wstąpił do okopów. I to wtedy, gdy wszystko na reducie przewracało się do gó-

ry nogami w ogniu huraganowym. Jak śmiał, jak mógł iść w taki ogień, gdzie Go pierwszy z brzegu granat mógł utruścić? My?... my to wszystko jedno. Jeden więcej, jeden mniej, to nic się nie stanie. A jakiego zabraknie — to nic po nas wszystkich. Wtedy wszystko przepadło! Z granatnika posterunek zobaczył Komendanta, wybiegła cała sekcja.

Błagali Komendanta, aby podeszedł sobie z okopów; że my tu się nie damy, że wytrzymamy do końca, aby tylko On wyszedł z tego piekła. A Komendant nic. Zmarszczył brwi, tak, jak to On tylko potrafi, kazał im wrócić do granatnika, a sam wstąpił na stopień i patrzył w okopy rosyjskie, czy piechota nie rusza do ataku.

A nas febra trzęsła i szlak trafiał, aby jakaś osiemnastka nie wleciała nam w sam okop. Potem zeszedł ze stopnia, kazał sobie dać trochę wody, bo było gorąco i zapytał: „No jakże tam chłopcy, ciepło, co? — ale zaraz ruszy piechota, z nią dacie sobie radę! Trzymajcie się chłopcy!” I poszedł dalej.

Takiego pietra, jak wtedy o Komendanta, tom w żadnej bitwie jeszcze nie miał, bo to, choć powiadają o Nim, że się go kule nie imają, ale pod Łaskami kontuzję w głowę dostał.

Lipiec 1917 r. Modlin.

Tragikomedja przysięgi skończona. Buntownicy, osaczeni w twierdzy modlińskiej, pilnowani przez załogę niemiecką i wiernopoddane oddziały, które zaprzysięgły, żyją odrębnie własnym życiem.

Samodzielną republiką, respektowana, bo karabiny jeszcze były w ręku a amunicję w wielkiej ilości przeschmuglowano.

Wszelkie stosunki z exsprzymierzonymi zerwane.

Dziś właśnie reprezentacyjny teatr i p. p. Leg. „Bałagan” daje jubileuszowe przedstawienie „Leguna w niebie” ob. Lewickiego Michała. W rolach głównych Orwicz, Jasiek Hajduga, Voise; damskie role reprezentują Lewicki, Pesiu-Peszowski i primabalerina, lysis, jak kolano Drabik.

Teatr zapelniony doborową publiką; same buntownicy z i p. p. Leg. Wielka ujeżdżalnia aż trzeszczy w posadach. Brać leguńska odsunięta od jawnej walki z wrogiem, utrudzona jeszcze ciężką walką konspiracyjną, bez radośniego wysiłku bitewnego, w chwilach wolnych chętnie wznosiła się w wyższe regiony niebieskie, gdzie za pan brat obcowała ze św. Piotrem, świętą Zytą, Magdalenką i innymi świętymi niewiastami, które mimo swej aureoli łase były na legunów.

Z zapartym oddechem śledzi wiara perypetje leguna, który, mając już dość swych ziemskich sprzymierzeńców, przeniósł się do rajskich sfer; od czasu do czasu wybucha homeryckim śmiechem i zagłusza nim swoje rozpacze, niedole, które musi rozzywać. — Zabawa w pełni.

W tem jakby piorun trzaśł. Wpada zdyszany Dąbrowa na salę i ogłasza jhobową wieść: „Komendant i Szef aresztowani i wywiezieni”. Głuchy, bolesny jęk, urwany spazmatyczny szloch i cisza śmiertelna.

Skamieniała publiczność, skamienieni aktorzy.

W tym momencie przeżyto najstraszniejszą tragedję, jaka spotkała Legiony od czasu 6 sierpnia 1914 roku.

Kurtynę zapuszczono, ale publiczność stoi nieruchomo; coś strasznie waży. Twarze drgają kurczowo, słowo wzięnie w gardzieli, ale w sercu rodzi się śmiertelna nienawiść i żądza walki do ostateczności. Zabrani nam Komendanta, ale On żyje pośród nas wiecz-nie. Nie zostaniemy w pośrodku drogi — nie zgnębą nas. Wraz z zapadnięciem kurtyny, zapadła w sercach braci leguńskiej decyzja nieustraszonej walki.

Powoli rozchodzą się wiara grupami na kwatery. — Mało kto się odezwie; każdy przeżywa coś wewnątrz. Napotykali po drodze pruscy oficerowie, niesalutowani przez nikogo, nie reagują wcale na to, lecz chyłkiem umykają bokami do swych oddziałów.

W garnizonie pruskim ogłoszono ostre pogotowie... — — —

Wrzesień 1917 r. Front włoski 1917—18.

Brygada internowana pod Przemysłem. W drodze z Modlina do Przemysła, nieustannie zatargi z władzami okupacyjnymi. Nic nieporadzili — to już otwarta wojna. Nie zmogli nas. W Kuluszkach

jakis bohaterski „Banhofs kommandant” otyły prusak zgorzły się, widząc na wszystkich wozach wizerunki Komendanta; postrojone zielenią i wymowne karykatury okupantów. Zmobilizował swój landsturm i dalekie zrywał portrety. Przeliczył się. Jeden moment i cały bataljon stanął jak mąż z bronią gotową do użycia. Wściekły prusak trzęsący się w bezsilnej hysterji wycofał się jeszcze szybciej, niż się zjawił, a zgromadzona tłumnie na dworc publicznosci polska, była brawo, choć jeszcze nie miało i ostrożnie.

W dalszej drodze spotykaliśmy na dworcach skonsygnowane załogi garnizonów w pełnem pogotowiu, ale portretów nikt nie tknął.

Odbierają nam karabiny. Kochane, wypieszczone Mausery. Maszerują przez Przemysł zwarte oddziały i Brygady, równo, miarowo, jak stara gwardja. Stanęła kompanja; jedno uderzenie nogi; ostatnie „do nogi broń!” — ostatni chwyt — wykonany z najwyższą precyzją. Dziwują się stare landsturmaki trepy. Ostatni raz przyciska stary legun swego starego przyjaciela. Łąca się mu kręci w oku i szlak go trafia, gdy widzi, jak taki trep, profan wrzuca jego karabin do magazynu jak jaki kokół nieużyteczny.

Transport i pułku legionowego wyładowano po tygodniu jazdy przez całą długość monarchji na małej stacyjce Herpelje, niedaleko od Adrjatyku.

Upał nie do wytrzymania. Najmniejszego cienia, gdyż niegościna okolica Krasu szczyrzyła tylko białe, strupiałe zęby wapiennych skał. Przeszreśli tuż przy stacyjce zasiana wybielałami jak piszczyce kamieniami wyglądała na jakieś niesamowite pobojowisko. Wody ani na lekarstwo.

— He he, czy to nasze San Domingo? skrzeczy jakiś dowcipiś.

— Ano, nic nowego pod stołcem. Powtarza się historia.

— Legiony, Dąbrowski. — Stare dzieje.

Obywatelu „Tygrys” — jedziemy do Warszawy via Rzym — na krótsze drogi. — Psiakrew ta Polska to sakramenko daleko i djabelna droga do niej droga.

— Te „Tygrys” psu... wygryzi — czepia się swej ofiary złośliwie jakiś pies mu mordę lizał; widać pragnienie go dręczy i chce sobie ulżyć.

— Co to za wojsko? pyta po niemiecku jakiś oficer austriacki, obsiany medalami, które u nich, jak bomby z aeroplanu, spadały na pierś niewinnych ofiar.

— Stosstrupy... twoja trepska mać — tłumaczy mu dobitnie, jakiś bity w niemieckim szwargocie, okraszając swą wymowę piękniemi polskimi zwrotami — jedziemy z Rygi, żeby wam tu zrobić „durchbruch” wszarce zatracone, bo sami nic nie potraficie.

Inny tam komuś klaruje, że to bułgarska marynarka jedzie do Tryjestu, bo się marynarze zbuntowali.

— A gdzie macie gwery?

— My „fliegende Stosstruppe”, dostajemy tylko na miejscu granaty, robimy „durchbruch” i jedziemy na inny front. — blaguje bezczelnie zapytany.

Całkiem się już pomieszało we łbach tym biedakom w wystuchaniu naszych wyjaśnień.

„Armee unsbildungsgruppe!” Fasonują nas na trepów. Musztrują, przemundurowują, ale ani rusz — leguna nie przerobisz. Mycka austriacka na głowie, ale maciejówka w kieszeni lub plecaku na wszelki wypadek.

Porozdzielano 1 pułk po pułkach 12 dyw. austriackiej 56, 20 i 100-nym.

Po paru miesiącach zauważono jednak, że coś się źle dzieje. Ferment leguński zaczął rozsadać, posłuszne dotychczas c. i k. pułki.

Strasznie dziwne wojsko te „Legionenbande”. Czasem pokażą taki majstersztyk bojowy, że aż wszystkie excelencje z podziwu wy-lupiąją ślepa.

Wypad szturmowy Lisa-Kuli (ś. p. pułkownika) na czele plutonu samych legunów na pozycję włoską, wzbudził podziw u samych Włochów. Nie oczekiwali nic podobnego.

Pokazali co umią, ale dyscyplinę i wierność c. i k. pułków diabli wzięli.

Gdy już ś. p. Austrja ostatnie tchnienie wydawała, wszystkich legjonistów internowano w t. zw. „Straf bataillon” Nr. A.

Niedługo potem nowy ich rozkaz wezwał, ale już na obronę Tej, za którą poszli w bój.

St. Chudyba.

PRZEGLĄD LITEWSKI.

Nr 5

Sprawa gospodarczej samodzielnosci Litwy.

Najważniejszym zagadnieniem państwa litewskiego jest kwestia jego zdolności samowystarczalności. Litwini kuszą się dowiedzieć, że państwo ich jest samowystarczalne, opierając się w tym dowodzeniu na przeświadczeniu możliwości postawienia rolnictwa w kraju w tym stopniu, żeby bilans handlowy był czynny, a bogactwo zaś kraju nie ponosiło strat.

Oficjalne straty, szczerze grono zatwardziały w swej uporczywości i niewglądania się na dalszą metę i dalszą przyszłość polityków kowieńskich, usiłując przekonać wątpiących w tę samowystarczalność cyframi dostosowywanymi do tego, co sfery te wykażą by pragnęły, cyframi mającymi wykażać świetne horyzonty przyszłości.

Czytelnik pism kowieńskich gubi się w tablicach, bilansach, wykazach, zaopatrywanych zazwyczaj komentarzami, stwierdzającymi pomysłny stan gospodarki. Litewskie biuro statystyczne produkuje cyfry i wykazy statystyczne tendencyjnie, nie licząc się nawet z tem, że nieprawdopodobieństwo cyfr niektórych widocznych jest nawet dla laików.

Jak wiadomo 63 proc. mieszkańców Litwy zajmuje się rolnictwem, rolnictwo jest jedyną podstawą gospodarki krajowej, gdyż przemysł traktować na Litwie poważnie nie można. Kwestja samowystarczalności sobie jest wciąż aktualną na Litwie.

Przy najlepszych koniunkturach gospodarczych Litwa osiągnąć mogłaby do maximum, które osiągała przedwojenna Rosja w swych bogatych rolniczo guberniach, mianowicie od 40 do 49 pudów z hektara. Przeprowadzmy pewną analogię stosunków w państwie litewskim i innych. A więc: na Litwie ziemi użytkowej jest 74 proc., wtedy gdy w Anglii 98 proc., we Francji 87 proc., w Niemczech 94 pr. Czas potrzebny na wytworzenie jednego czterterka pszenicy w Rosji dawniej obliczał się na 75 minut, wtedy, gdy zagranicą wyprodukowanie takiej samej ilości wymagało zaledwie 8 minut czasu. Stosunek czasu potrzebnego na wyprodukowanie wytworów rolnych pozostał ten sam. Na Litwie na 1000 hektarów przypada 80 koni, wtedy gdy w Belgji—160, w Danji—200. Konie te są drobne słabe, otrzymują marny pokarm. Nasiona litewskie nie są doborowe, nawozy sztuczne przez długi czas będą niedostępne, o melioracji rolnej marzyć w tej chwili nawet niepodobna. Wszystko to stwarza obraz złych koniunktur gospodarki rolnej, przynajmniej, nie zapowiada na długie lata możliwości osiągnięcia pokaźnych dochodów z rolnictwa.

Rolnictwo w ostatnich czasach upadło jeszcze bardziej. Przyczyniła się do tego przedewszystkiem reforma rolna, która wytworzyła apatyczny nastrój wśród tych, którzy jedynie prowadzili i prowadzą gospodarkę o charakterze mniej więcej intensywnym wśród właścicieli ziemskich.

Niepewność położenia powodowała okoliczność, że właściciele starali się należeć do uprawy zaledwie tylko tę część swej ziemi, którą ma pewną nadzieję utrzymania jako własności. Z tego powodu nie stosuje ani nawozów sztucznych, nie przystępuje do podtrzymania budynków, nie zakłada sztucznych pastwisk i t. d. Brak pastwisk spowodował upadek gospodarstwa mlecznego, które przed wojną było wyłącznie niemal na Litwie prowadzone. Dużo ceny mleka i produktów nabiałowych nie są w żadnym stosunku do cen zboża. Nie wystarcza też paszy na potrzeby wojskowe i Litwa zmuszona jest kupować ją zagranicą. Tak więc z danych urzędowych dowiadujemy się że w 1923-1924 kupiła ją w wię-

kszej ilości na Łotwie w 1925 r. sprowadzając jej ilość wynosiła 6300 tonn.

Pozatem do upadku gospodarki rolnej przyczyniła się całkowity brak koniecznego kredytu, gdyż przy sprzedaniu plonów, gospodarz nie osiąga kapitału, który mógłby wystarczyć na potrzeby rolnictwa. Jeżeli dodamy do tego, że większość zarobków gospodarz wydać musi na opłacenie podatku gruntowego, będziemy mieli wyobrażenie o położeniu rolnictwa. Rolnictwo osiąga dochodu rocznego 235 milj., musi zaś na opłacenie podatków państwowych wydać 110 milj. i 10 milj. na podatki samorządowe, na potrzeby więc rolnictwa pozostaje 115 milj. Na Litwie jest 250 tys. gospodarstw. Jeżeli więc rozdzielimy 115 milj. przez 250 tys., to wypadnie na jedno gospodarstwo 424 lity, które wystarczyć mają gospodarzowi na zaopatrzenie w żywność, obuwie, opłacenie służby, robotników, rzemieślników, remonty i t. p. opodatkowanie na głowę mieszkańców Litwy wynosi 55 lit.

Rząd potrzebujący pieniędzy idzie po linii najmniejszego oporu, starając się wycisnąć jaknajwięcej od obywateli, nic nie czyniąc w kierunku podniesienia zdolności płatniczych kraju.

Przed wojną b. gub. kowieńska wypłacała rządowi sumę, wynoszącą po przeliczeniu na lity 58 milj. litów. Mieszkańcy byłej gubernji stanowili 81% ilości obecnej. Proporcjonalnie więc budżet dochodów wynosić winien od 65 do 70 milj., gdy tymczasem wynosi 120 milj. Rząd przekraczając zdolność podatkową płatników prowadzi gospodarstwo krajowe do nieuchybnej ruiny. Przy obecnej sytuacji można byłoby ściągać 20—25% dochodów ogólnych rolnictwa, gdy tymczasem płaci się 60%. Konkurencja przyszłej Rosji rolniczej może być dla Litwy bardzo groźną. Przypuszczając, że Litwa w rozwoju swego rolnictwa osiągnie jakiś poważniejszy w najbliższych latach sukces, niepodobna z tych chociażby względów, że w ciągu kilku lat wojny pod względem gospodarki rolnej w straszny sposób podupadła, a w ciągu 8 lat istnienia państwowości litewskiej uczyniono wszystko, by dla doraznych chwilowych korzyści jeszcze bardziej w upadek się pogrążyła. Ludność litewska nie jest przygotowana do zbiorowej samopomocy gospodarczej, która tak ogromne korzyści oddaje obywatelom w innych krajach, a natomiast reforma rolna przeprowadzona pod hasłem politycznym absolutnie nie uwzględniła wymogów gospodarczych.

Nowi koloniści, którzy otrzymali ziemię, uzyskali tak niedużą zapo- móg (120 litów), że przy braku kredytu nie są oni w stanie zaprowadzić jakkolwiek gospodarke.

Zapomogę rządową muszą zwrócić w ciągu lat trzech i dać jeszcze 50 pudów jarych zbóż, jako jej ekwiwalent. W ten sposób wielu z osadników nie gospodaruje, a oddaje działki swe w dzierżawę bogatym chłopom, którzy gospodarują rabunkowo nic do ziemi nie wkładając. Zdarzają się wypadki, że jeden chłop dzierżawi po kilka działek.

Kredytu na rolnictwo udzielało się rocznie w sumie łącznej na 1.700.000 lit. Udzielają go banki na warunkach dla siebie bardzo korzystnych. Kredyt ten nie wystarcza na potrzeby gospodarce, jest krótkoterminowy i przyczynia się wskutek wysokości procentów do jeszcze większego ściśnienia się korzystających z niego rolników. System podatkowy dobija rolnictwo jeszcze bardziej.

Jeden z członków opozycji rządowej podczas debaty nad budżetem w roku zeszłym, przypomniał następujące oświadczenie jednego z ministrów skarbu (Petrułisa): „Kraj jest owcą, którą co rok się

strzyże“ i oświadczył, że nie strzyże się owca z tej owcy, a zdiera się ją razem ze skórą, przyczem dodając trywialnie, że po takiej operacji niewątpliwie zdechnie.

Demagogiczna ustawa robotnicza, zastosowana do własności większych, opiewająca, że każdy robotnik z rodziną, który rok przesłużył na roli nie może być usunięty, zmusza właścicieli folwarków do unikania wynajmu robotników stałych. Przy robotniku zaś sezonowym, mowy być nie może o prowadzeniu intensywnej gospodarki. W większości przeto folwarkach prowadzi się system trzypółówek, który hamujący wpływa na produkcję rolną kraju.

Widzimy z tego, jak ciężki jest stan rolnictwa.

Powiemy teraz słów parę o bogactwach naturalnych Litwy. Jak wiadomo wszystkie bogactwa te, a więc lasy, wody, pokłady gliny, wapna, torfu i t. d. stanowią własność państwa. Gospodarka leśna jest prowadzona katastrofalnie. Lasy sprzedawane są drogą licytacji działkami od ćwierci do 12 hektarów, przyczem kupujący te działki chłopci, materiał leśny nieraz bardzo cenny jak np. sosna, jodła budulcowa, osikę zapałkową używają na opał.

Każdy rząd, chcąc skonstruować budżet zmuszony jest wyprzedawać las o większej ilości niż na to pozwala stan rębności. Ogólna przestrzeń leśna na Litwie wynosi 800 tys. ha, z których zaledwie 20% uważane być może w stadium rębności. Według statystyki rosyjskiej lasy w stanie rębności miały w gubernjach litewsko-białoruskich przeciętnie 220 metrów drzewa z hektara, obecnie ilość drzewa porębnego wynosi 120 metrów z hektara. W ten sposób masę drzewną obliczać należy na Litwie na 96 milionów metrów drzewa. Roczny przyrost wynosi 2 i pół metra z hektara czyli 2 miliony metrów z całej Litwy.

A teraz zapotrzebowanie drzewa: Według statystyki rosyjskiej na budulec i opał drzewa wychodzi na Litwie 3 mtr. na osobę, wliczając w te potrzeby kolei oraz instytucji państwowych. Ponieważ ilość mieszkańców Litwy wynosi 2.200.000 głów, przeto drzewo na potrzeby wewnętrzne wychodzić winno 6.600.000 mtr., a więc na potrzeby wewnętrzne z przyrostu rocznego niewystarczy i dwa razy tyle należałoby brać z kapitału leśnego. Lasy więc absolutnie nie mogą być uważane jako kapitał zapasowy państwa, i państwo dochód swój z lasów może opierać tylko na sprzedaży działek na potrzeby wewnętrzne. Tymczasem budżety przewidują wycianę kilku tysięcy hektarów.

Litwa zubożała ogromnie w ciągu lat pobytu Niemców a jeszcze bardziej w ciągu czterech lat posiadania waluty niemieckiej, kiedy 87 proc. całego eksportu litewskiego pochłaniali Niemcy. Na stosunkach handlowych z Litwą. Niemcy korzystali bardzo wiele gdyż za ostry litewski, którym nawodniono kraj otrzymali realne wartości w postaci lasów, zboża i t. d. Rząd litewski starał się usilnie o to, by bilans handlowy był czynny, tak jak się stara obecnie. Rezultaty tego czynnego bilansu dotkliwie dały się odczuć. Litwa wyżyła się wielu bogactw i zubożała wskutek spadku marki niemieckiej w sposób straszający. Obecnie koniunktury handlu zagranicznego fatalnie się zapowiadają, gdyż na rynku leśnym konkurencję robić zaczyna Polska i Rosja. zboże zaś z powodu wprowadzenia wysokiej waluty straciło popyt. Pozatem niektóre firmy zagraniczne sparzyły się na wartości produktów litewskich i nie mają zamiaru w dalszym ciągu z nich korzystać.

Bilans handlowy aczkolwiek wyraża się biernie atoli jednak nie jest biernym w tym stopniu jakby to odpowiadało gospodarczym warunkom

Litwa wyzbywając się w sposób w stosunku do swego kraju rabunkowy naturalnych bogactw a nie osiągając handlowego bilansu czynnego wyrównuje budżet przez naciąganie śruby podatkowej oraz wyszukiwanie innych źródeł dochodu, które bardziej jeszcze pogrążają gospodarke. Kraj tego znieść nie może i katastrofa nastąpić musi, chociaż czas powolnego konania przeciągnąć się może dość długo.

Zainteresowanie gospodarką Litwy państw Europy towarzyszy się gwałtownym poszukiwaniem rynków zbytu przez te państwa ze względu na utracenie handlu z Rosją i niemożliwość nawiązania bezpośrednich stosunków handlowych z tą ostatnią. Szczególnie Anglja, która niema zbytu dla swojego przemysłu dba o to stosunki handlowe z państwami bałtyckimi. Dla umożliwienia państwom o złych koniunkturach finansowych korzystanie z produktów angielskich w Anglii stworzono specjalnie fundusz na udzielanie państwom tym pożyczek.

Państwo litewskie obciążone jest jeszcze poważnymi długami. Nie splacając się dołączyły pożyczki krajowe, których termin upłynął już dawno, a pozatem są jeszcze długi zagraniczne jak około 5-ju milionów dolarów w Ameryce, do 20.000 funtów ster. Anglii i dość pokaźną sumę Francji. Opłacanie też obciąża poważnie Litwę.

W takich warunkach trudno jest osiągnąć poważną sumę na to co w kraju tym przybyło — na administrację państwa. Różnica pomiędzy wydatkami na administrację w byłej gub. kowieńskiej a obecnej Litwie wynosi ni mniej ni więcej jak 61.000.000 litów. Oczywiście nie mówimy tu o wydatkach gospodarczych, a tylko o samym utrzymaniu administracji. Mając taki poważny obciążenia rząd litewski nie jest w stanie załatwić całego szeregu potrzeb wewnętrznych kraju. Na oświata, na podniesienie kultury rolnej, przemysłu, kredytu, pomocy wzajemnej, wzmaganie ruchu spółdzielczego i t. d. przeznaczają stosunkowo niedużo. Dodać jeszcze należy, że utrzymanie wojska stanowi 60 proc. ogólnych wydatków państwa, wojsko pochłania niemal wszystkie dochody z podatków i opłat, w niektórych latach nawet przewyższało.

Sprawa budżetu na Litwie była zawsze tragedją Sejmu i rządu. Jeden z posłów omawiając exposé któregoś ministra finansów, który stwierdzał, że budżet na rok bieżący jest normalny, oświadczył, że normalnym go nazwał dlatego tylko można, że normalnie tak jak w przeszłych latach nie będzie zrealizowany. Budżet układał się bez żadnego przygotowania, żadnego zgłębiania cyfr i dlatego jest jednym ze środków osiągnięcia pewnego efektu pozornego, a nie istotnym prelinowaniem wydatków i dochodów.

Papier jest cierpliwy i znieście największe nieprawdopodobności i nieścisłości. Tak więc opracowując budżet na rok 1926 pominięto cały szereg wydatków jak np. na to wszystko co należało do zakresu samorządów, a co samorządom odjęto ze względu na zmniejszenie podatku samorządowego. Suma ta wynosiła 6—7 milionów litów. W roku 1926-ym z dochodów prelinowanych na sumę 722 miliony auksoinów, osiągnięto zaledwie 422 milj. w r. 1922 z 54.537.000 zrealizowano tylko 43.376.360 czyli 69 proc. Podatków ziemskich budżet na rok 1923 prelinował do 1-go grudnia na sumę 8 milionów litów, tymczasem przy zastosowaniu wszystkich represji ścianał zaledwie 6 milj., zarząd koleji wydał zamiast 3.000.000 — 4.500.000 tymczasem z ruchu osobowego prelinowano 5.600.000 osiągnął 5.000.000 i z ruchu transportowego prelinował 17.000.000 a osiągnął 7.534.000.

Charakterystyka stronnictw litewskich. Tautininki (narodowcy).

W tej partji grupują się ludzie, którzy najdawniej zaczęli myśleć i pracować nad powołaniem do życia niepodległej Litwy, mieli program nie tylko odrodzenia narodu, lecz i państwo-twórczy, lecz brak ściśle określonej i zdecydowanej linii postępowania, a także brak prawdziwie wybitnych indywidualności sprawił, że próbowali różnych dróg i w końcu świadomie czy nieświadomie stali się narzędziem polityki niemieckiej.

Na tej drodze przy tworzeniu niepodległej Litwy naczelne stanowiska — prezesa pierwszej Taryby, a także potem stanowiska pierwszego prezydenta Państwa, oraz pierwszego premiera i ministra spraw zewnętrznych dostały się ludziom tej partji, jak również kilkakrotnie stanowiska ministerjalne w gabinetach koalicyjnych do końca 1922 roku.

Pozytywny program państwowotwórczy nie pozwalał partji iść po drodze zbyt radykalnych eksperymentów w polityce ekonomicznej i agrarnej i opierać się na hasłach demagogicznych, dlatego przy wyborach do Sejmu przelicytowani zostali przez inne partje — zarówno również prawicowe, jak chrz. demokracja i lewicowe (ludowców), które nie kępowały się przed wysuwaniem skrajnych hasel socjalnych i agrarnych, byleby ciemne masy do siebie przeciągnąć.

Narodowcom zostało jedyne hasło „nacionalistyczne” — stanowisko skrajnie antypolskie; na tym punkcie zdołali nie tylko z innymi partjami rywalizować, ale nawet takowe prześcigać. Nie było to jednak wystarczającym dla zdobycia sobie głosów wyborców i dlatego partje „Pażanga” i „Zemdirbiai”, pod takimi bowiem nazwami wystąpili narodowcy do wyborów do I Sejmu w 1922 roku zdobyli zaledwie tylko 27.599 głosów na 802395

Nie zagłębiając się w analizę stosunku handlu i przemysłu ogólnikowo stwierdzić należy, że zarówno handel jak i przemysł litewski stoją przeg szeregiem bankructwa. Zamknięto wiele nielicznych zakładów przemysłowych, które obrabiały miejscowy surowiec. Taki nawet przemysł jak drzewny upadł całkowicie. Tartaki nie mogą opłacić swoich pracowników i albo likwidują się albo powstrzymują robotę.

Wytworów miejscowego przemysłu kraj zużywa bardzo niewiele, wszystko niemal sprowadzają z zagranicy. Jak ciężki jest stan handlu i przemysłu świadczy chociażby ogromna ilość zaprotestowanych weksli.

Aczkolwiek dają się słyszeć głosy, że katastrofa cała gospodarki litewskiej polega na małej ilości wypuszczonych litów, zaprzeczyc temu należy kategorycznie. Kiedy w obrocie było 30.000.000 litów kryzysu ale było, gdy jednak ilość litów powiększyła się w dwójnasób powstał kryzys w całej pełni. Nie znaczy to, aby metoda skrupulatnego przestrzegania, by emitując nowe banknoty nie przekroczyć ilości posiadanych dewiz i walut nie utrudniała gospodarce, są to jednak przyczyn trudności, nie zaś przyczyny kryzysu. Jednostka walutowa została przyjęta o zbyt wysokiej wartości i w ten sposób Litwa odgradziła się w dziedzinie eksportu od innych państw murem chińskim. W chwili obecnej litów wypuszczonych jest około 60.000.000 litów. Na jednego mieszkańca Litwy przypada przeto dwadzieścia kilka litów, budżet zaś państwowy pięciokrotnie przewyższa ilość litów wypuszczonych. Powoduje to konieczność używania jako środków płatniczych produktów spożywczych tak np. spóldzielnie przez czas jakiś płaciły zakupionymi jajami.

Ludność litewska jest niezadowolona w najwyższym stopniu ze swego położenia. Ani reforma rolna, ani żadne demagogiczne obietniczki i budzenie walki społecznej nie zaspakaja włościów litewskich, którzy czują coraz bardziej petłę zawiązaną na szyji.

głoszących, czyli 3,2 proc. mieli by wobec tego 2 posłów w Sejmie na 78 ogólnej liczby, ale przeprowadzono wtedy przez krikszczionów z poparciem lewicowca Leonasa sławetne wyjaśnienie § 76 ordynacji wyborczej, pozabawilo ich i tych dwóch mandatów.

Przy wyborach do II Sejmu w 1923 roku zdobyli już tylko 19868 głosów na 901339, czyli 2,2 proc. i mandatów poselskich nie otrzymali.

Przed wyborami do III Sejmu nastąpiła reorganizacja stronnictwa, które teraz wystąpiło pod nazwą „Tautininków” (narodowców). Dłuższe przygotowanie opinii publicznej przez poważne pismo („Wairas”, potem „Lietuwis”), w którym stale pisywali Smetona i Woldemaras i inni, ostrą, ale uzasadnioną i rozumną opozycją przeciwko rządowi krikszczioniskim, zjednały im uznanie w sferach inteligencji, osoba pierwszego prezydenta Smetony, dzięki nieskazitelnej uczciwości i prawości charakteru zdobyła sobie popularność w narodzie i silne poparcie w pewnych sferach prawnicowo i patriotycznie usposobionych wojskowych. Dzięki temu, oraz wobec zdyskredytowania się zbył egoistycznie partyjnych rządów krikszczioniskich, tautininki przy wyborach do III Sejmu w 1926 roku zdobyli 43860 głosów na 958377 głosujących, czyli 4,6% i przeprowadzili 3 posłów na 85 ogólnej liczby.

W III Sejmie zajęli stanowisko wyciekające, nie łącząc się z rządzącą lewicą, chociaż byli do wyborów w faktycznym bloku z ludowcami, ale nie łącząc się również z zasadniczą krikszczioniską opozycją przeciwko tym rządowi. Powoli jednak przesuwali się do opozycji. Pozwoliło to im wyszukać grudniowy przewrót wojskowy, który wysunął na stanowisko Prezydenta Państwa — Smetone, a rządy oddał w ręce Woldemarasa, narazie z pewnym poparciem krikszczionów i nowej partji gospodarzy i neutralną rezerwą ze strony mniejszości narodowych.

Opierając się na poparciu pewnych kół wojskowych i na biernej zgodzie szerokiego ogółu. Woldemaras zdecydował się na rozwiązanie Sejmu, doprowadził do usunięcia się z gabinetu krikszczionów i sympatyzującej z nim partji gospodarzy, podkreślił mniejszości narodowe, utrzymując rząd w ręku wyłącznie tautininków i takich „bezpartyjnych”, którzy bezwzględnie z programem jego się zsolidaryzowali, zapowiadając dość daleko idące zmiany konstytucji i ordynacji wyborczej.

Z tem wszystkim trudno przypuszczać, by nowe wybory takie dały zwycięstwo tautininkom, by ster rządów mógł w ich reku być utrzymany i dlatego należy raczej spodziewać się, że pomimo zapowiedzi, sprawa nowych wyborów odsuwna będzie na czas dalszy.

Skrajnie nacionalistyczne stanowisko tautininków — wieczne wyobrzymanie niebezpieczeństwa ze strony Polski, podkreślanie nieprzejednanego stanowiska czy to w czasach projektu Hymansa czy przy układach w Kopenhadze i Lugano, nie pozwala im zmienić stanowiska w stosunku do Polski i dążyć do jakiegoś chociażby częściowego porozumienia, chociażby w głębi tajników myśli widzieli niezbędną konieczność takiego porozumienia dla ekonomicznego dzwignięcia Litwy. Z drugiej strony, doszedłszy do władzy drogą przewrotu wojskowego, zorganizowanego pod hasłem zwalczania bolszewizmu na Litwie i przygotowywanego przez Sowdepję komunistycznego przewrotu, przeprowadzając obecnie systematyczną walkę z elementami lewicowymi w kraju, nie może rząd Woldemarasa szukać oparcia w Rosji. Pozostają Niemcy, którzy jeżeli nawet bezpośrednio nie przyczynili się do przewrotu grudniowego, w każdym razie przychylnie do niego się odnieśli, znając ludzi, wysuniętych przez przewrót na czoło rządów, jako starych swoich przyjaciół. Zbyt wielkie jednak wymagania Niemców, dążących do ekonomicznego opanowania Litwy, a wskutek tego niezawieszne przyjazne zachowanie się Niemców, dążenia z ich strony do wywołania nowych przewrotów i niebezpieczeństw, które skłoniłyby dzisiejsze sfery rządzące litewskie do większego względem postulatów niemieckich utęgości, wywołują pewną opozycję w sferach rządzących litewskich.

Życie wewnętrzne Litwy.

Zamierzenia rządu litewskiego w dziedzinie polityki wewnętrznej.

Minister Spraw Wewnętrznych p. Musteikis udzielił wywiadu współpracownikowi urzędowej „Lietuvy”, w którym między in. poruszył następujące kwestje:

W Departamencie Obywatelskim jest na ukończeniu statut o naczelnikach powiatów, w którym zamierza się rozszerzenie praw, kompetencji i obowiązków naczelników pow., tak iż naczelnik powiatu będzie prawdziwym gospodarzem powiatu.

Wkrótce ma być złożona w Gabinetie Ministrów również ustawa policyjna, obejmująca całkowity zakres służby policji. W powiecie naczelnik stanowisko w policji będzie zajmował naczelnik policji, bezpośrednio pomocnik naczelnika powiatu. Poza to ma być wprowadzony dla policji nowy uniform.

Przesłano już do Gabinetu Ministrów przepisy w sprawie uzyskania paszportów zagranicznych, według których opłata za dwuroczny paszport zagraniczny ma wynosić 10 lit., zamiast obecnej 50 lit. Natomiast opłata za wizy ma być podniesiona z 60 na 100 lit.

Zmianie ulegnie również ustawa o ściąganiu podatku ziemskiego. Dotychczasowa praktyka wykazała, iż cały ciężar ściągania podatków spadał na policję, której często dla niewielkiej sumy wypadło jeździć kilka razy do gospodarza na wieś. Na przyszłość w porozumieniu z Ministerstwem Skarbu i Min. Komunikacji ma być ustalony nowy porządek, według którego podatek ziemski będzie pobierany za pośrednictwem urzędów pocztowych, obowiązek zaś kontroli zostanie powierzony gminom.

Departament Samorządowy kończy opracowanie ustawy o samorządach oraz ustawy o wyborach do samorządów, obecna kadencja zostanie przedłużona, tak iż nowe wybory do samorządów w tym roku nie są przewidziane.

W sprawie bezrobocia minister oświadczył, iż w Kownie ogółem

było 2.300 bezrobotnych, na zapomogi którym rząd wydał 569.000 lit. i samorząd kowieński 140.000 lit. Z dniem 15 maja roboty publiczne zostały zlikwidowane, bezrobotni zaś uzyskali zatrudnienie gdzieś indziej, np. Ministerstwo Rolnictwa zatrudniło przy robotach w leśnictwie prefiskiem 300 osób, przy osuszeniu — 200 osób, do Łotwy zażądano — 800 bezrobotnych, pozostali zaś otrzymali pracę w mieście. To też obecnie, przynajmniej latem, kwestja bezrobocia nie jest aktualną.

Emigracja z Litwy przybrała rozmiary katastrofalne.

W bież. półroczu wyemigrowało z Litwy około 13—14.000 osób. W Kownie istnieje 14 biur emigracyjnych z 3 filjami na prowincji. Wyjaśniło się pozatem, iż istnieją również nielegalne biura emigracyjne, jak np. s.ka „Alfa”, która wyłudziła od ludzi około 200.000 lit., do przyrzeczonych miejscowości jednak ich nie przewiozła. Sprawa ta została oddana sądowi, na fundusze zaś spółki w bankach została nałożony areszt.

Celem uporządkowania zagadnienia emigracji został mianowany referent dla spraw emigracji. Poza to zamierzaniem jest utworzenie Państwowego Biura Emigracyjnego, które będzie prowadziło rejestrację i kontrolę emigrantów oraz broniło ich przed wyzyskiem podczas podróży. Wreszcie są czynione zarządzenia w kierunku ukrócenia agitacji emigracyjnej.

W kraju daje się zauważyć ruchawka komunistyczna, z czym wypada toczyć nieustanną walkę. Wykryto znaczną organizację komunistyczną na prowincji, która rozpowszechniała komunistyczne odezwy. Członkowie organizacji tej zostali ujęci i oddani władzom sądowym. W Szawlach aresztowano komunistów z 2.000 egz. bibuły komunistycznej. Naogół propaganda komunistyczna znacznie zmniejszyła się.

Kwestja wprowadzenia przymusowego nauczania w Litwie.

Od chwili utworzenia się państwa litewskiego, aż do dnia dzisiejszego, w kulturalnym życiu wiejskiej ludności litewskiej nie zaszła prawie żadna zmiana.

Włościanie litewscy, jak i uprzednio, prowadzą życie, które można pod względem kultury porównać z prymitywnym życiem naszych proaiców.

Większość ludności litewskiej wcale nie zdaje sobie sprawy z potrzeby nauki, czego najlepiej dowodzi ogromna ilość kompletnych analfabetów nie umiejących nawet się podpisać.

Brak umiejętności czytania i pisanja stawia nieprzeartą przegrodę pomiędzy ludnością lit. a postępem teraźniejszej kultury, która zamiast korzyści przynosi im częstokroć zabobony strach, przykładem jest bojaźń jaką w nich budzą radio-anteny, mające ciągnąć pioruny i burze.

Zastój ten jest owocem sposobu wychowania dzieci przez większość wiejską ludność, która chce je wychowywać tak, jak sama została wychowana.

Sprawa zamknięcia „Lietuvy“.

„Lietuvis“ zamieszcza artykuł, w którym, potwierdzając notatkę, jaka się ukazała w poprzednim numerze tego pisma w sprawie zamknięcia urzędówki „Lietuvy“, omawia potrzebę zamknięcia tego pisma.

W początkach istnienia państwa litewskiego, kiedy życie polityczne było mniej skomplikowane i wszystkie siły narodu litewskiego były zwrócone do walki o niepodległość, istnienie takiego pisma, wydawanego na koszt rządu, było, według „Lietuvisa“, usprawiedliwione i konieczne. Z chwilą jednak, kiedy myśl polityczna rozstrzeliła się w całym szeregu partij, „Lietuva“ stawała się narzędziem tej partji, która dochodziła do władzy. Tak np. kiedy w Sejmie Ustawodawczym Chr. Demokracji znaleźli się w większości, „Lietuva“ wykazała swym czytelnikom, iż ludowcy, narodowcy i wszystkie inne partje są całkiem bezużyteczne i bezwartościowe. Z biegiem czasu, kiedy na czele rządu znaleźli się ludowcy, to samo pismo zaczęło chwalić ludowców i socjaldemokratów, negując istnienie chrz. demokratów i narodowców. W ten sposób organ, wydawany na koszt skarbu stał się nie poczynianiem kulturalnym i twórczym, lecz narzędziem demoralizującym społeczeństwo.

Na usilne namowy nauczycieli szkół powszechnych, by pozwolili swym dzieciom wyczenia się chociażby czytania i pisanja, przeciwny chłop odpowiada: „wszak pisarzem i tak nie będzie, więc naco ta nauka“.

Nieznaczna garstka dzieci, uczęszczających do szkół powszechnych, również nie ciągnie z tej nauki należytej korzyści, gdy przeciętnie 2—3 dni w tygodniu musi pozostawać w domu i pomagać rodzicom przy pracy.

Skutkiem tego, ze wszystkich dzieci wstępujących do szkół powszechnych, zaledwie 12% kończy, inni zaś przerywają naukę po 2—3 miesiącach.

Sprawa ta dopiero teraz znalazła oddźwięk w prasie lit. i już „Lietuva“ z dnia 2 VIII. 27 r., zwraca uwagę rządu na to, iż o ile nie chce, by i nadal cała wiejska ludność Litwy pozostawała w ciemności — poważnie pomyślał o wprowadzenie przymusowego nauczania, co w obecnych warunkach byłoby jedyną drogą do oświecenia ciemnego litewskiego ludu.

Twierdzenie, iż „Lietuva“ jest jedynym pismem, które opłaca samo siebie i nie przynosi deficytu jest w założeniu swem błędne. Ogłoszenia urzędowe, które stanowią główną część dochodów „Lietuvy“, powinny być właściwie zamieszczone w „Wiriaus Žinios“. Poważną również pozycję dochodową stanowi prenumerata dziennika, która obowiązuje urzędy państwowe. W ten sposób pieniądze państwowe są przekładane z jednej kieszeni do drugiej. Zresztą nawet przy takich dodatkach „Lietuva“ nie opłaca siebie całkowicie.

W ten sposób, jak ze względów moralnych, tak również ekonomicznych wydawanie „Lietuvy“ na koszt rządu jest rzeczą nie dającą się usprawiedliwić.

Dr. D. Olsejko

Choroby uszu, gardła i nosa

Jagiellońska 9—3. 4500

Przyjmuje od 9—10 rano, w Lecznicy Litewskiej (Wileńska 28) od 1—3 popoł. W. P. Z.

Nie zwlekaj, a daj ile możesz na Polski Czerwony Krzyż!

Prasa litewska

wobec przyjazdu wycieczki amerykańskiej na Litwę.

Jak wiemy bawi obecnie w Litwie wycieczka Litwinów amerykańskich, która zawitała ma też do Wilna.

Prasa litewska w związku z tym przyjazdem emigracji litewskiej w Ameryce szereg artykułów.

Tak więc „Lietuvis“ w Nr. 169 w artykule p. t. Litwini amerykańscy.

Ciężkie warunki ekonomiczne już w okresie przedwojennym zmuszały Litwinów do szukania chleba za oceanem. W Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej znalazła się dziś do miliona Litwinów, a więc jedną trzecią całego narodu Litwini amerykańscy o swej ojczyźnie nie zapomnieli. W 1917 roku Litwini amerykańscy mimo swe różnic partyjne jednogłośnie, za pośrednictwem własnej i obcej prasy, żądali dla Litwy niepodległości i zbierali miliony dolarów na potrzeby wyniszczonego przez wojnę i okupację kraju. Po dobnie w 1920 roku, kiedy istniała już Litwa niepodległa, Litwini amerykańscy, pośpieszyli jej z wydatną pomocą zakupując z w. pożyczką na fundusze zaś spółki w bankach została nałożony areszt.

Celem uporządkowania zagadnienia emigracji został mianowany referent dla spraw emigracji. Poza to zamierzaniem jest utworzenie Państwowego Biura Emigracyjnego, które będzie prowadziło rejestrację i kontrolę emigrantów oraz broniło ich przed wyzyskiem podczas podróży. Wreszcie są czynione zarządzenia w kierunku ukrócenia agitacji emigracyjnej.

W tych dniach goszczą na Litwie przybyłe z Ameryki wycieczki litewskie. Z okazji tej wspomnieć

KRONIKA POLITYCZNA.

Opracowanie projektu zmiany konstytucji litewskiej. Projekt zmiany konstytucji został opracowany przez Radę Ministrów. Ogłoszony będzie najpóźniej do dnia 25 sierpnia. Głosowanie w sprawie zmiany konstytucji według wszelkiego prawdopodobieństwa odbędzie się we wrześniu.

Referendum ludowe przy końcu sierpnia r.b. „Echo“ dowiaduje się, iż oczekiwane referendum ludowe w kwestji zmiany litewskiej konstytucji odbędzie się w końcu sierpnia r.b.

Nadużycia w Związku Gospodarczym. (Ukininka Sajunga). W lokalnym stronnictwa Ukininków w Związku Gospodarczym, władze dokonały rewizji w czasie której stwierdzono, według oficjalnego komunikatu, nieprawidłowe wykorzystywanie subsydjów rządowych Związku Gospodarczego nie złożył rachunków z kilkunastu tysięcy litów, jakie otrzymał od Ministerstwa Rolnictwa.

Związek ten, jak oświadcza oficjalnie komunikat, cieszył się wybitnym poparciem poprzedniego rządu, otrzymując zaliczki i kredyty 6%. Mimo to bilans Związku wykazywał 100 tysięcy litów deficytu.

Pogróżki Atejtininków. Na Kongresie „Atejtininków. (Związek młodzieży litewskiej o poglądach chrz. demokratycznych) w Połdże. b. vice-marszałek Sejmu Raulinajtis, omawiając obecny stan polityki litewskiej, wyraził się w następujący sposób: „Niema na Litwie większej potęgi niż Atejtininki, i wszyscy, którzy są przeciwko nam — zostaną starci z oblicza ziemi“.

Słowa te wśród licznych słuchaczy, nienależących do związku Atejtininków, wzbudziły oburzenie. — Związek „Litewskich Wojskowych“. Już od 3 lat w Kłajpedzie istnieje Związek „Litewskich Wojskowych“, którego członkiem może być każdy obywatel Litwy, który służył w jakimkolwiek wojsku (naturalnie za wyjątkiem wojska polskiego) związek liczy obecnie 80-ciu członków.

Głównym celem związku, jest zorganizowanie w jedną całość wszystkich wojskowych.

Członkowie związku odbywają wojskowe ćwiczenia, wycieczki, zajmują się pracą kulturalną i posiadają już zebrane ze składek fundusz Dr. Zaunius powraca do Kowna. Dyrektor Ministerstwa Spraw Zagranicznych i pełnomocny minister Litwy w Czechosłowacji Zaunius, dnia 29 lipca r. b. wrócił do Kowna. Dr. Zaunius jako członek komisji litewskiej do prowadzenia rokowań gospodarczych z Niemcami bawił w Berlinie, skąd następnie udał się do Czechosłowacji.

Dyrektor Czechosłowackiej Agencji Telegraficznej w Kownie. Dnia 25-go lipca przybył do Kowna dyrektor Czechosłowackiej Agencji Telegraficznej p. Kalman. Celem

mały o zasługach, jakie Litwini amerykańscy w ciągu szeregu lat dla swej ojczyzny położyli.

Ruch emigracyjny rozpoczął się już z Litwy dawno. Polityka gospodarcza rządu carskiego „w kraju północno-zachodnim“ przyczyniła się do tego, że całe rzesze Litwinów, którzy nie mogli znaleźć zarobków we własnej ojczyźnie, szukało go w Ameryce Północnej. Ruch emigracyjny doszedł do takich rozmiarów, że obecnie ilość Litwinów w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej wynosi blisko milion osób. Jest to cyfra, jak na stosunki litewskie, olbrzymia. Stwierdzić notabene należy, że Litwini amerykańscy nierazwaz są w stanie orzec się wpływem asymilacyjnym swej przybranej ojczyzny. Amerykanizacja postępuje wśród kolonii litewskiej U. S. A. w dosyć szybkim tempie. Wprawdzie przeciwdziałają temu szkoły, kościoły, prasa i organizacje litewskie w Stanach Zjednoczonych. Temniej są to półśrodki, które do pożądanego celu nie doprowadzą. Jedynie żywy kontakt ze społeczeństwem litewskim mógłby uchronić ogół Litwinów amerykańskich przed rozplynięciem się w morzu anglo-saskim.

Jeżeli chodzi o stronę cywilizacji materialnej (technika), to wpływy amerykańskie są przemożne i przewidzieć im niepodobna. Zresztą niema to zbyt wielkiego znaczenia. O wiele natomiast ważniejszą jest strona duchowa, a mianowicie budzenie świadomości narodowej i utrwalanie jej wśród Litwinów amerykańskich.

podróży p. Kalmana jest zawarcie czesko-litewskiej umowy komunikacyjnej.

Na pamiętkę odzyskania niepodległości budowa kościoła. W Kownie zorganizował się specjalny komitet budowy kościoła na pamiętkę odzyskania niepodległości. W skład tego komitetu wchodzi prawie całe wyższe duchowieństwo oraz liczni inżynierowie.

Przekazanie gmachu Sejmu Litewskiego Ministerstwu Oświaty. „Lietuvos Žinios“ donosi, iż gmach Sejmu zostanie przekazany Ministerstwu Oświaty, które zamierza ulokować tam gimnazjum państwowe. Wiadomości te zaopatrują „Lietuvos Žinios“ tytułem „likwidacja“.

Zajęcie w czasie powitania Prezydenta państwa w Połdże. W czasie powitania Prezydenta państwa w Połdże, zdażył się następujący wypadek. Kiedy podczas uroczystego powitania Prezydenta zagrano hymn narodowy, przedstawiciel społeczeństwa żydowskiego, rabin, stał w czapce. Należy zauważyć, iż Żydzi w celu okazania komubądź większej czci, wkładają czapkę na głowę, czynią oni to np. podczas modlitwy, albo podczas spełniania jakiegobądź aktu uroczystego, przy przyjmowaniu przysięgi, etc. Naczelnik miejscowego cyrkułu policyjnego podbiegł do rabina i zerwał mu czapkę z głowy. Skutkiem tego zbyt gorliwego pełnienia obowiązków wynikł nietakt i brak poszanowania dla prezydenta oraz niepotrzebne zadrażnienie uczuć duchowieństwa żydowskiego. W związku z tem Prezydent Państwa wyraził poszkodowanemu wyrazy ubolewania i współczucia. Ministerstwo z Spraw Wewnętrznych poczyniło odpowiednie kroki w celu ukarania w drodze dyscyplinarnej urzędnika za podobne zachowanie się.

Były premier litewski przed sądem. Swego czasu wdrożone zostało postępowanie karne za działalność niepodległą z prawem, przeciwko b. prezesowi ministrów Petrušowi. Sprawa ta została następnie wstrzymana.

Obecnie, jak informuje „Lietuvis“ sprawa ta została wznowiona i w najbliższym czasie należy oczekiwać procesu, który budzi zainteresowanie.

Prof. Dr. Z. Sowiński

Choroby weneryczne i skórne.

przeprowadzi się na ul. Ciasną 3, m. 6.

482-1

NOWOŚĆ!
TADEUSZ ŁOPALEWSKI
Podwójny Cień
powieść.
Nakład F. Hoesicka w Warszawie.
Cena zł. 4.50.
Do nabycia w każdej księgarni 4337

Z rokowań niemiecko-litewskich.

Podczas obecnych niemiecko-handlowych rokowań handlowych wiele trudności nabawiła rokująca strona sprawa uprawnień konsula niemieckiego w Kłajpedzie. Jak dotąd, nie udało się usunąć istniejącej rozbieżności między niemiecką a litewską interpretacją tej kwestji. Zasadniczo Litwa życzyłaby sobie całkowitego usunięcia konsula jeneralnego w Kłajpedzie, atoli Niemcy ze względu na swe doniosłe interesy gospodarcze w kraju Kłajpedzkim, życzeniu temu zadość uczynić nie mogą. Litwie chodzi o ukrócenie działalności i uprawnień konsulatu jeneralnego w Kłajpedzie w takim stopniu, aby dalszy

pobyt konsula jeneralnego stał się zbytecznym.

Przy obecnych rokowaniach ze strony litewskiej zrów zażądano, aby konsul jeneralny nie nawlężywał stosunków z poszczególnymi władzami kraju Kłajpedzkiego. Na to żądanie Niemcy również nie mogą przystać. Jeżeli w czasie najbliższym kwestja ta nie zostanie uregulowana w sposób, który zadowolni obydwie strony, to byłoby godnym pożalowania, ażeby dopiero co rozpoczęte niemiecko-litewskie rokowania handlowe miały pojsć w odwłokę na skutk nieuzasadnionego żądania Litwy, nie mającego dla niej jakiegokolwiek znaczenia praktycznego.

KRONIKA ZAGRANICZNA.

Ostrzeżenie przed sojuszem z Niemcami i Rosją. „Litwija“, omawiając obecny stan stosunków polsko-litewskich, powołuje się na oświadczenie jednego z wybitnych polityków litewskich, zajmującego odpowiedzialne stanowisko w obecnym rządzie.

Zdaniem tego polityka, wszyscy trzeźwo myślący ludzie na Litwie, zdają sobie sprawę z tego, że Litwa nie może spodziewać się nic dobrego z sojuszu z Niemcami i Rosją Sowiecką i że wobec tego należy zwrócić uwagę na wspólność interesów, łączących Litwę z Polską.

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE

O gospodarczym kryzysie na Litwie.

Szukając przyczyn kryzysu gospodarczego Litwy, skonstatować przedewszystkiem wypada, iż gospodarcze życie Litwy było cały czas nieustabilizowane. Stało to w prostej zależności od wielkiej niestabilności gabinetów ministerjalnych. W ciągu 9-ciu lat niepodległości miała Litwa 4 sejmy i 13 gabinetów. Żaden z tych ostatnich nie przeprowadził w całej pełni swego programu gospodarczego.

Do nieustabilizowania się gospodarki przyczyniła się w dużej mierze również ostra walka partyjna, która wywołała decentralizację, a nawet rozproszkowanie sił.

Każda partja starała się stworzyć w kraju osobne, własne kooperatywy, instytucje kredytowe i inne zakłady, stwarzając w ten sposób nigdzie niespotykany paralelizm kredytów, rolnictwa i kooperacji.

Posiada dziś Litwa trzy czy cztery banki partyjne, towarzystwa rolnicze i związki kooperatyw — przytem wszystkie te instytucje mają te same zadania na celu. Podobne rozdrobnienie zasłoby znacznie dalej, gdyby stan anormalny trwał dłużej.

Kredyt stał się na Litwie nie dostępnym, z powodu wysokich odsetków. Banki i bankczki uzyskujące z Banku Litewskiego pożyczki na 7—9% rocznie, same zdzierają z obywateli 18—60%.

Polityka rządu litewskiego popełniła ten wielki błąd, że pozwoliła na masowe powstawanie równorzędnych instytucji kredytowych.

Rząd obecny zapowiada stopniowe likwidowanie banków, opartych na spekulacji oraz popieranie fuzji banków potrzebnych dla kraju. Sieć instytucji kredytowych ma być rozwijana tak, aby nie ominąć żadnego zakątka kraju. Skonstatowano bowiem, iż miejskie instytucje kredytowe są niedostępne dla ludności wiejskiej nie tylko z powodu drożyzny.

Sam aparat gospodarki finansowej był wielce niedoskonały,

Handel Łotewsko-Litewski za m. maj r.b.

Wywieziono z Łotwy do Litwy:

Surowców i półfabrykatów	477 ton — 43,000 Ls.
Wyrobow fabrycznych	1112 „ — 444,000 „
Produktów spożywczych	68 „ — 20,000 „
Bydło	45 szt. — 2,000 „
Razem	1657 ton — 509,000 Ls.

Wywieziono z Litwy do Łotwy:

Surowców i półfabrykatów	443 ton — 208,000 Ls.
Wyrobow fabrycznych	14 „ — 14,000 „
Produktów spożywczych	173 „ — 91,000 „
Bydło	2021 szt. — 158,000 „
Razem	630 ton — 471,000 Ls.

Ważniejszymi artykułami eksportu z Łotwy do Litwy są:

Nici bawełnianych	11 ton — 16,000 Ls.
Maszyn rolniczych	156 „ — 122,000 „
Innych maszyn	14 „ — 38,000 „
Wyrobow papierowych i tekturowych	25 „ — 24,000 „
Superfosfatu	746 „ — 59,000 „

Z Litwy do Łotwy:

Siemienia	252 ton — 101,000 Ls.
Nasion konicznych	40 „ — 81,000 „
Koni	568 sztuk — 121,000 „
Bydła	468 „ — 23,000 „
Świń	614 „ — 11,000 „

Trzynastolecie „wiernej“ służby. 1 p.p. leg.

„Żołnierz! spotkał was ten zaszczyt niezmierny, że pierwsi pójście do Królestwa i przestąpić granic rosyjskiego zaboru...”

Jak błysk szabli padł ten pierwszy od roku 63-go rozkaz polskiego wodza do polskich żołnierzy 6 sierpnia 1914 r.

Szabla polska została rzucona na szalę wielkich wypadków mocą decyzji Komendanta Józefa Piłsudskiego, powziętej w poczuciu olbrzymiej odpowiedzialności.

W ślad za rozkazem nastąpił czyn. Pierwsza strzelecka „Kadrowa Kompania” wyruszyła w owym przełomowym dniu szlakiem ojców na ciężki i znojny trud walki o wolność.

Dzień ten był dniem powstania 1 pułku piechoty 1 Brygady i jako taki stał się jego wielkim świętem pułkowym.

Od tego dnia począwszy dzieje jego znaczący purpurowa wstęga poświęceń, bohaterstwa, zwycięstw i męki żołnierskiej w ciężkich dniach z wiatrem.

Rozkaz powyższy był pierwszym, jaki otrzymał pułk idący na „wierną służbę” Wolnej i Niepodległej.

Minął pełny rok. Nowy 6 sierpnia zastaje już pułk 1-y w szeregach 1 Brygady, opromieniony sławą niepospolitych czynów, okupionych ranami i życiem swych najdzielniejszych.

Rachunek sumienia w 1-ą swą rocznicę zamknął w przewidzianym wypełnieniu swych wielkich obowiązków do ostateczności. Kartę swych dzieł wypisał krwią serdeczną i znojem bitew i marszów, o których opowie historia.

I znów, jak przed rokiem, pada rozkaz wodza.

„Żołnierz! Rok temu z garścią ludzi źle uzbrojonych... rozpocząłem wojnę. Cały świat stanął wtedy do boju... Nie chciałem dopuścić, by na szalach losów... na które miecze rzucono, zabrakło polskiej szabli... Żołnierz! Posłżcie, by stanąć w obronie, jeśli już nie szczęścia Ojczyzny, to przynajmniej jej honoru. Rok minął. Wyrobił się w nas ten typ żołnierza, jakiego nie znała dotąd Polska.

Nie brawura, nie błyskotka żołnierska stanowi najistotniejszą naszą cechę, lecz ten przedziwny spokój i równowaga w pracy, bez względu na przeciwności, jakie nas spotykają... Chłopcyl! naprzód! na śmierć, czy na klęskę— idźcie czym walczyliśmy budzić Polskę do zmartwychwstania!”

I poszedł pułk 1-y wraz ze swoimi bratnimi pułkami i Brygadą budzić Polskę do zmartwychwstania, dodając do dawnych kart swych dzieł nowe, świeżymi głoskami pisane; a ciężką jego pracę cechowała nie błyskotka, a spokój i równowaga, wymuszająca respekt u wroga i słowa uznania tymczasowych sprzymierzeńców, zasługującą najjuższej na miano „stalowej gwardii.”

Nigdy się nie załamał wśród najgroźniejszych przeciwności, ale sam je łamał stalowym hartem ducha.

Za dewizę miał zawsze honor żołnierza polskiego, powierzony mu przez jego Wodza. Na każdym kroku podkreślał odrębność swego polskiego charakteru, wśród przygniatających go potęgą masy armii obcych.

Wśród tej wycieńzonej pracy fizycznej w boju i psychicznej w walce o swój charakter polskości, często wbrew opinii części zdezorientowanego narodu; wśród pracy, przekraczającej miarę przeciętną, a mającej źródło energii w niezłomnej woli swego Komendanta, doznał się pułk 1-y drugiej rocznicy.

W dniu 6.VIII 1916 r. mówił Wódz do swych żołnierzy: „...gdy wyprowadzał was z murów nieufnego w wasze siły Krakowa... widziałem zawsze przed sobą widmo upiornie... żołnierza bez Ojczyzny. Czy takimi zostaniemy w historii, czy po nas pozostawimy jedynie „krótki płacz kobiety i długie nocne rodaków rozmowy” — pokaże przyszłość. My, obecnie stojąc w boju, mamy do obrony skarb, któryśmy bezsprzecznie zdobyli—honor żołnierza polskiego.

Tego będę bronił do upadłego i tego też od was z całą surowością wymagam... Dwa lata minęły! Losy Ojczyzny naszej waga się jeszcze! Niech mi wolno będzie wam i sobie żyć, by rozkaz mój następny w naszą rocznicę był odczytany wolnym polskiemu żołnierzowi na wolnej polskiej ziemi.”

Równocześnie w tym rozkazie Komendant ustanawia odznakę „Za wierną służbę”.

Niestety, rzeczywistość potoczyła się odmiennymi drogami niż te, którymi nas nasze nadzieje prowadziły.

Przedmiot naszych wysiłków i marzeń następne zdarzenia odsu-

nęły w dalszą przyszłość, zaś los nie oszczędził bratnim pułkom 1-y Brygady najurowszych zawodów i ciosów. Podanie się do dymisji Komendanta, wycofanie z frontu, parodia tworzenia wojska polskiego przez rządy Austrii i Niemiec, tragedia przysięgi, wreszcie uwięzienie Komendanta i najwybitniejszych oficerów, następnie Szczyptorno i rozwiązanie pułków 1-y Brygady—oto fragmenty tej najcięższej walki, jakie przechodził pułk 1-y wespół z innymi legionowymi pułkami, zwanymi wspólną ideą; oto fragmenty walki, nie tej z bronią w ręku wśród radosnego zgłędu bitewnego, zwycięstwa i sławy, ale szarpającej nerwy walki—na śmierć i życie z dotychczasowymi sprzymierzeńcami o duszę polską.

Gdzież wtedy byli ci, co teraz czują się zapoznani, pokrzywdzeni? Co przeżywali?

W takiej oto sytuacji obchodził pułk 1-y trzecią rocznicę swych narodziń.

W grobowym milczeniu, z tłumionym łkaniem w piersiach, ale i zaciętą żądzą dalszej nieubłaganej walki w sercach, stanął pułk 1-y na zbiorce, by w 3-ą rocznicę wielkiego dnia wysłuchać ostatniego rozkazu swego, drugiego po Komendancie dowódcy pułku, pułkownika Rydza-Śmigłego, ustępującego wtedy pod presją rządów zaborczych.

„Żołnierz!—rozlegają się słowa rozkazu—trzeci rok minął od dnia, w którym ruszyliście zbrojnie zdobywać niepodległość Polski! Czyż mam mówić w tę rocznicę o dziełach dokonanych, o trudzie żołnierskim? Mówią za mnie mogiły i wasze blizny... Dzisiaj na granicy 3 ch lat bojów stwierdzam tylko, że jesteście od 6 sierpnia 1914 r. żołnierzami polskimi. W służbie Polski leliście swą krew, Polska wam nadała żołnierski indygenat i poleciła go pieczy waszego honoru. W ciężkich kryzysach honor ten był wam jedyną busolą. Ten honor utrzymać zawsze nam wolno i prawa do tego nikt nam zabronić nie może. On nam starczył przez trzy lata za sztandar... On był państwowym herbem polskim w duszy wyrytym. I ktoś się może tego herbu wyrzec?”

Taki rozkaz daje wam na dalszą polską służbę, wam wszystkim, którzyście mej komendy słuchali. Kosztrażdził, że jest to mój rozkaz ostatni, więc żegnam was moi żołnierze i koleży. Dziękuję w swoim imieniu i w imieniu Tego, który jest Pierwszym Żołnierzem Polskim. Wiernie i dobrze pełniliście swą służbę—padają ostatnie słowa rozkazu.

Coś się przewróciło w duszy, jakaś nowa karta dziejowa się otwarła i świeci przeraźliwą białością i niezbadaną pustką.

W krótki czas potem pułk 1-y i cała 1 Brygada przestały istnieć oficjalnie w „ordre de bataille” armii centralnych.

Żołnierze 1 pułku jednak pozostali i rozproszeni po wszystkich stronach świata, zapisywali drugą kartę swych dzieł, niosąc przed sobą swój honor—sztandar, jako rycerski indygenat.

W czynach swych wierni pozostali nakazowi swego Wodza, że „albo zginie, albo zdobędziemy wielką sławę dla Ojczyzny”.

Nie usłwiono czwartej rocznicy rozkazem, bo Ten, który wydawał rozkazy, strzeżony był pilnie poza grubymi murami twierdzy M. gdeburga.

Duch Jego jednak będzie promieniował do najdalszych zakątków świata, gdzie się tułał Jego wierny żołnierz.

Następna rocznica, następną kartę dzieł otworzył 1-y pułk w wolnej już i niepodległej Polsce.

Czynny jego znane są historii, a że Najjaśniejszej Rzeczypospolitej wiernie służył i służy, świadczą o tem najwyższe odznaczenie, order Virtuti Militari, zawieszony własnoręcznie przez Wodza Naczelnego a jego pierwszego dowódcę, na jego chorągwi.

Dzisiaj przypada trzynasta rocznica jego „wiernej służby” dla tej idei, za jaką wyruszył w bój przed 13 stu laty.

Pracę jego tak w boju, jak i w pokoju cechuje nadal niebłyskotka, lecz spokój i równowaga w twarde, ale umiłowanym trudzie żołnierskim, dla dobra Tej, dla której stracił na polach bitew swych dzielniejszych.

Przy dzisiejszym święcie składowy im hołd i najwyższą cześć! St. Ch.

Nie dba o swoją ojczyznę ten, kto nie jest członkiem Ligi Morskiej i Rzecznej

TELEGRAMY.

Niemcy przygotowali napad na wojska okupacyjne w Nadrenji.

PARYŻ, 6. VIII. (Pat.) Agenja Havas'a donosi z wszelkimi zastrzeżeniami: Czasopismo „L'Avenir” publikuje tajny raport gen. Guillaume naczelnego dowódcy armii okupacyjnej Nadrenji przesłany rzekomo przez niego ministrowi wojny Painlevemu. W raporcie tym generał donosi ministrowi, że Niemcy zwłaszcza w ciągu ostatniego roku pracują nad stworzeniem na terytorjum okupowanym sił zbrojnych zdolnych do podjęcia w razie potrzeby natch-miastowych działań przeciw wojskom aljanckim. W dalszym ciągu generał zwraca uwagę ministra na tworzenie przez Niemców licznych organiza. yj przysposobienia wojskowego, na budowanie wielkich baz lotniczych położonych w bezpośrednim sąsiedztwie z terenami okupowanymi, na systematyczne rozszerzanie linii lotniczych, sieci kolejowych, połączeń telegraficznych i t. d. nie wyłączając nawet powiększania placówek Czerwonego Krzyża. Konkludując gen. Guillaume stwierdza, że obecność armii sprzymierzonej na terenach okupowanych stanowi przeszkodę w zrealizowaniu przez Rzeszę Niemiecką programu, którego przeprowadzenia nic nie będzie mogło powstrzymać z chwilą zniesienia okupacji.

Nieobliczalne skutki

może spowodować skazanie Sacco i Vanzettiego.

Mobilizacja 14 tysięcy policjantów w Nowym Yorku.

LONDYN, 6. VIII. (Pat.) Do biura Reuter'a donoszą z Nowego Yorku, że władze państwowe zmobilizowały wszystkie siły policyjne w liczbie 14.000 ludzi. Oddziały policyjne obsadziły dziś rano niespodziewanie gmachy publiczne, remizę tramwajową, gmach giełdy, muzea oraz budynki użyteczności publicznej. Podobne zarządzenia wydane zostały w innych miastach Stanów Zjednoczonych.

Teror w Buenos-Aires.

BUENOS AIRES, 6. VIII. (Pat.) Strajk generalny ogłoszony na znak sympatii dla Sacco i Vanzettiego, rozszerza się, przycemca towarzyszą mu akty gwałtu. Według telegramu z Pergamino (prowincja Buenos-Aires) rzucono przed pewną firmą automobilową bombę. Wybuch zniszczył wiele szyb wystawowych. Druga bomba rzucona na tor kolejowy nie wyrządziła poważniejszych szkód. Manifestanci urządzają pochody, zmuszając kupców do zamykania sklepów i atakują kamieniami tych, którzy nie stosują się do wezwania.

W obawie przed rozruchami w Berlinie.

BERLIN, 6. VIII. (Pat.) Amerykańska ambasada w Berlinie strzeżona jest przez silne oddziały policji.

Protest Kongresu Zw. Zawodowych.

PARYŻ, 6. VIII. (Pat.) Na dzisiejszym posiedzeniu Kongresu Międzynarodowej Federacji Związków Zawodowych delegat belgijski Martens przedłożył sprawozdanie o międzynarodowej sytuacji gospodarczej, w którym, jako na rzecz najbliższą i najważniejszą, wskazuje na powrót milionów bezrobotnych do normalnej pracy. Sekretarz Federacji Jouhaux oświadczył, że otrzymał właśnie depeszę z Buenos-Aires z zawiadomieniem, że wraz z wykonaniem wyroku śmierci na Sacco i Vanzettiego, tamtejsi robotnicy zorganizują bojkot produktów pochodzących ze Stanów Zjednoczonych.

Pozatem Jouhaux zakomunikował Kongresowi, że zgodnie z jego wczorajszą uchwałą będzie dziś wzywano wyrokowi skazującemu Sacco i Vanzettiego na śmierć.

Międzysyjojsznica Komisja Wojskowa rozwiązuje milicję Wiednia.

WIENIEN, 6. VIII. (Pat.) Kanclerz Seipel zawiadomił 30 lipca burmistrza Wiednia Seitz'a, że otrzymał od Międzysyjojsznicy Wojskowej Komisji Kontrolującej w dn. 29 lipca notę, która powołując się na art. 123 traktatu z St. Germain, żąda rozwiązania milicji miejskiej. Kanclerz prosi burmistrza, by uczynił wszystko celem zapobieżenia możliwościom komplikacji dyplomatycznych. W czasie wczorajszej konferencji z kanclerzem oświadczył burmistrz Seitz, że milicja miejska będzie rozwiązana 18 b. m. a stworzona zostanie, stosownie do uchwały Rady Miejskiej, straż miejska mająca na celu ochronę budynków i zakładów miejskich.

Nie mieszać się do nie swoich spraw.

WIENIEN, 6. VIII. (Pat.) Rathaus Korrespondenz donosi, iż burmistrz Seitz zwrócił się do kanclerza Seip'a z listem, w którym zaznacza, że wmięszanie się Komisji Kontrolnej do sprawy milicji miejskiej jest bezpodstawne, ponieważ państwa sprzymierzone mają tylko prawo żądać, aby siły policyjne nie przekraczały pewnego maximum, nie mają jednak prawa decydować, w jaki sposób siły policyjne będą podzielone między państwem a gminą. Burmistrz Seitz wyraził nadzieję, że rząd austriacki zgłosi protest w tej sprawie.

De facto żądanie Komisji Kontrolującej zostało spełnione, ponieważ milicja miejska zostanie rozwiązana z dn. 18 b. m. Równocześnie burmistrz Wiednia ogłosił 2 rozporządzenia. W pierwszym rozwiązuje milicję miejską, a w drugim powołuje do życia, stosownie do uchwały rady miasta, straż miejską. Liczba tej straży nie będzie przekraczała 1.000 osób, nowa straż nie będzie miała prawa pełnienia służby bezpieczeństwa na ulicach.

Lotnicy francuscy w Kownie.

KOWNO, 6. VIII. (Pat.) Wczoraj o godz. 3 min. 45 po poł. wylądowali tu lotnicy francuscy Rene i Alfred Devitrolles, którzy dokonali lotu z Paryża do Kowna bez lądowania przebywając odległość 1800 klm. w ciągu 10 godzin 25 min.

W poniedziałek lotnicy powracają w ten sam sposób do Paryża.

Jeszcze Lilka słów o zjeździe maszynistów.

We wczorajszym numerze naszego pisma wezmianca p. t. „Zjazd maszynistów kolejowych knebluje prasie usta” daliśmy wyraz naszemu stanowisku z powodu niedopuszczenia przez wspomniany zjazd przedstawicieli prasy na salę obrad.

Nie chodziło nam specjalnie o jakąś obrazę ambicji dziennikarskiej. Stwierdziłmy tylko, że żaden zjazd, odbywający się w Wilnie (a było ich tu setki) w ten sposób nie ustosunkowywał się do prasy, a przeciwnie, robił wszystko, by jej ułatwić spełnienie nieraz b. ciężkiego obowiązku, zwłaszcza, gdy tematem obrad są sprawy drażliwe.

Zjazd maszynistów zgóry przekreślił możliwość jakiegokolwiek z nim kontaktu pracy, nieopuszczył bowiem nawet do zetknięcia się z prezydium, a w ostateczności z sekretarzem. Takie stanowisko zjazdu bezwarunkowo musiało wzbudzić podejrzenie.

Wczoraj zwrócić się do nas osoby nic ze zjazdem nie mające wspólnego, oświadczył, że nas w jego imieniu przepraszają, że tematem obrad były jakieś tajne sprawy (które trwały 3 i pół dnia) i t. d. Jednym słowem znówu jakiegoś dziwna tajemniczość. Przyjmujemy to do wiadomości.

Z walk legionowych.



Jeden z wielu cmentarzy poległych legionistów, rozsiańch na „Ciemnym szlaku”.

Strzeleckie święto sierpniowe.

Dzień 6 sierpnia jest niejako dniem podwójnego święta strzeleckiego.

Związek Strzelecki czcił w ten dzień historyczne zdarzenie przekroczenia w 1914 roku granic zaboru rosyjskiego przez pierwszych żołnierzy polskich, członków przedwojennego Strzelca, a że czi ten dzień nietylko wspomnieniem wiekopomnego czynu tych co polegli na polu chwały lub co jeszcze żyją, lecz przede wszystkim rewją swoich sił i tężyzny ducha—dzień ów nazwany nabrał cech święta podwójnego.

Z jednej strony manifestacja czci dla swych ideowych poprzedników, którzy pierwsi na rozkaz Komendanta Józefa Piłsudskiego wzięli na swoje barki ciężar budowy Polski Niepodległej. Z drugiej strony manifestacja swojego rozmachu organizacyjnego i przegląd pracy.

Wyrośli z tej samej gleby miłości i troski o wolną Ojczyznę co strzelec przedwojenny, strzelcy dzisiejsi dokumentują tem jednak swoje spadkobierstwo duchowe, stwierdzają, że są godnymi zastępcami w zaszczytnej choć twardej służbie utrwalania bytu Państwa.

I to stanowi jedność tego święta. Dzień 6 sierpnia, jako święto legionowo-strzeleckie, święcą u siebie wewnątrz wszystkie oddziały Związku.

Główne atoli uroczystości odbywają się w Kielcach.

Dokonywany tam w dniu 6, 7 i 8 sierpnia coroczny przegląd pracy Związku Strzeleckiego obejmuje dwie zasadnicze pracy tej dziedziny: przysposobienie wojskowe oraz działalność kulturalno-oświatową.

Na wieczną pamięć sławnego marszu Pierwszej Kompanji Kadrowej z Krakowa w dniu 6 sierpnia 1914 roku na Michałowice, Miechów, Jędrzejów i Kielce, z inicjatywą Komendy Głównej Związku

zku Strzeleckiego rok rocznie począwszy od 1924 roku na historycznym tym szlaku odbywają się zawody marszowe.

Marsz Szlakiem Kadrowki, bo tak nazywają się owe zawody, na przestrzeni 122 km. jest sprawdzianem sprawności fizycznej strzelców, a zarazem ich tężyzny duchowej.

Ambicją bowiem zwycięstwa indywidualnego, a jeszcze więcej ambicją zwycięstwa zbiorowego (drużyny), na co szczególną należy zwrócić uwagę, jako na akt szlachetnej rezygnacji z osobistego zaszczycu na korzyść zespołu, jest wspaniała demonstracja woli, karności i solidarności.

Pozatem Marsz Szlakiem Kadrowki z roku na rok coraz więcej przysparza Polsce doskonałe sprawnych piechurów, o których dzisiaj się mówi, że nogami swoimi potrafia niekiedy wygrać bitwy.

Obok zawodów marszowych, skupiających już wokół siebie nie tylko strzelców, lecz również liczne zastępy wojskowych i sportowców, począwszy od bieżącego roku w dniu 8 sierpnia w Kielcach odbywać się będą wielkie Igrzyska Kulturalno-Oświatowe.

Odtąd rok rocznie Kielce będą terenem rewji wszystkich żywojących sił Związku Strzeleckiego, a da Bóg, rychło i całego społeczeństwa.

Obok doskonałych piechurów zobaczymy tam sztukę ludową, strzeleckie chóry, orkiestry, zespoły taneczne i teatralne.

W ten sposób Marsz Szlakiem Kadrowki i Igrzyska złożą się na polską Olimpiadę, reprezentującą corocznie dorobek fizyczny i duchowy narodu, realizując ideał wychowania fizycznego, polegający na harmonijnym rozwoju duszy, umysłu i ciała.

Stanisław Brzozowski.

OSTATNI TYDZIEŃ WYPRZEDAŻY TOWARÓW LETNICH.

Oddajemy po cenach znacznie niższych! PALTA GABARDINOWE DAMSKIE I MĘSKIE, KRETONY, MUŚLINY, BATYSTY i inne.

RABATY we WSZYSTKICH ODDZIAŁACH.

Wil. Dom Tow.-Przemysłowy BRACIA JABŁKOWSCY Sp. Akc. Wilno, Mickiewicza 18. 4989

SPIESZ KUP LOS!
Główna 600.000 zł.
Poputrze już ciągnięcie 5-jej klasy 15-jej Państwowej Loterii.
Niewiele losów pozostało.
NIE OMIJAJ SZCZĘŚCIA.
WSTAP DO NAS PO LOS.
H. MINKOWSKI,
Wilno, NIEMIECKA Nr. 35.
4994

Uwaga!
Biuro Reklamowe **Stefana GRABOWSKIEGO** w WILNIE, ul. Garbarska 1 (1-sze piętro) tel. Nr. 82.
Najtaniej i najdogodniej załatwia OGŁOSZENIA do wszystkich pism. Kosztorysy na każde żądanie.
4942-4

KRONIKA.

Niedziela 7 sierpnia

Dziś: Kajetana W. Jutro: Cyrjaka M. Wschód słońca—g. 4 m. 1 Zachód „ „ „ „ g. 19 m. 25.

OSOBISTE.

— Przyjazd ministra Poczt i Telegrafów Miedzkiego na Wileńszczyznę. W dniu wczorajszym minister Poczt i Telegrafów Miedzki przyjechał w towarzystwie p. Zabierowskiego do majątku Krasickich w gminie krzywulskiej powiatu wileńskiego.

P. minister zabawi w Wileńszczyźnie kilka dni i będzie przeprowadzał inspekcję poszczególnych urzędów pocztowych Wileńskiej Dyrekcji.

— Prezes Okręgowego Urzędu Ziemskiego p. Stanisław Łączyński od 8—13 b. m. nie będzie przyjmował interesantów z powodu załatwiania pilnych spraw służbowych.

MIĘSKA.

— Trzecie posiedzenie nowej Rady Miejskiej. W czwartek 11 b. m. o godz. 8-mej wiecz. w lokalu szkoły powszechnej przy ul. Ostrobramskiej 5 pod przewodnictwem nowego prezidenta miasta odbędzie się trzecie z kolei organizacyjne posiedzenie nowoobranej Rady Miejskiej z następującym porządkiem dziennym:

1. Ekspozycja prezydenta miasta, zawierająca wytyczne przyszłej jego działalności.
 2. Deklaracje przedstawicieli poszczególnych ugrupowań.
 3. Wybór nowych komisji miejskich.
 4. Wybór przewodniczącego Rady Miejskiej (na wypadek zażalenia na Magistrat).
 5. Wybór przedstawicieli miasta do poszczególnych większych organizacji społecznych, mających związek z działalnością Magistratu.
 6. Sprawa wstąpienia starostwa o powiększenie ilości ławników do 5.
 7. Sprawa długoterminowej pożyczki na inwestycje dla zatrudnienia bezrobotnych. (s)
- Rzeźnia miejska otrzyma nowe zabudowania. Jak wiadomo zabudowania, w których mieści się rzeźnia miejska są w stanie więcej niż opłakanym. To też, jak dowiadujemy się, nowy Magistrat wszczął starania w kierunku wzniesienia nowych zabudowań, któreby w zupełności odpowiadały swemu przeznaczeniu. (s)
- Projekt godny uznania.

Jak nas informują, do nowych komisji miejskich, wybór których nastąpi na najbliższym posiedzeniu nowej Rady Miejskiej, wprowadzeniu zostaną także i fachowcy z poza Rady Miejskiej. Projekt ten powitać należy z największym uznaniem, ponieważ jest on rękodjmią, iż nowe komisje miejskie staną na wysokości swego zadania. (s)

— Pałaca sprawa. Dowiadujemy się, iż najbardziej absorbuje obecnie Magistrat sprawą przyłączenia poszczególnych domów i posesyj do linii kanalizacyjnej. W tym też kierunku nowy szef Sekcji Technicznej p. inż. W. Czyż poczyni jaknajdalej idące starania w celu najszybszego zrealizowania swych zamierzeń.

Załatwienie sprawy połączeń poszczególnych domów z kanałem, da możliwość uporządkowania jezdni, doprowadzając je do stanu nowoczesnych wymagań. (s)

— Budowa portu w Wilnie. Jak już donosiliśmy swego czasu, Wileńska Dyr. Dróg Wodnych rozpoczęła w roku zeszłym budowę portu zimowego na rzece Wilji (vis a vis Pośpieszki) dającego ochronę taborom rządowym jak też i statkom prywatnym.

Przy budowie znaleźli zatrudnienie szereg bezrobotnych, o co też i chodziło wspomnianej Dyrekcji.

Jednakże z braku funduszy praca postępuje powoli—ukończone zaś całkowicie portu przewidziane jest za parę lat. (i)

Z DYREKCJI CEŁ.

— Likwidacja Ekspozytury Celnej. W związku z mającą się odbyć likwidacją Ekspozytury Celnej w Jawniunach (granica litewska), wszelkie formalności, związane z przejściem granicy litewskiej na odcinku celnym Wilno—Wilkomierz, należy załatwiać w Urzędzie Celnym—Wilno. Likwidacja Urzędów i Ekspozytur celnych, jaka w ostatnich czasach ma miejsce, następuje na skutek zmniejszenia się handlu pogranicznego z Litwą i z Rosją, wobec czego niektóre stają się zbędznymi.

W dalszym ciągu projektowane jest zwiniecie trzech Urzędów Celnych na granicy sowieckiej. (i)

— Pełnomocnictwo. W związku z wyjazdem dyrektora Departamentu Cel dr. Rasińskiego—zastępczo objął czynności bawący obecnie w Warszawie w sprawach służbowych, prezes wileńskiej Dyrekcji Cel dr. S. Lewakowski.

Projekt reorganizacji Dyrekcji Cel w Warszawie. Informują nas, że władze skarbowe, zamierzają przeprowadzić reorganizację okręgu administracyjnego Dyrekcji Cel w Warszawie. Niektóre czynności Dyr. Cel w Warszawie mają być przekazane Urzędowi Celnemu w Warszawie, który w ten sposób uzyska szerokie kompetencje.

Obszar administracyjny tejże Dyrekcji ma być podzielony pomiędzy: Wileńską Dyrekcję Cel, Poznańską, Mysłowicką i Lwowską.

W ten sposób D. Cel w Wilnie otrzymałaby odcinek graniczny Prus Wschodnich łącznie z Grajewem i Kelnem, oraz odcinek granicy sowieckiej do linii kolejowej Równa-Szepetówka (Sowlewy). Nastąpi więc zwiniecie Dyrekcji Cel w Warszawie, które wydaje się racjonalnym z tego punktu widzenia, że stolica prócz wspomnianej Dyrekcji, jest siedzibą szeregu urzędów skarbowo-celnych. (i)

Z KASY CHORYCH

— Zmiany na stanowisku dyrektora Kasy Chorych m. Wilna. P. o. dyrektora Kasy Chorych m. Wilna p. Sokolowski wyjeżdża dzś na kilkutygodniowy urlop wypoczynkowy, by już na to stanowisko nie wrócić. Po powrocie z urlopu p. Sokolowski obejmie kierownictwo Wydziału Ogólnego. Funkcje dyrektora Kasy Chor. aż do ogłoszenia wyników konkursu na to stanowisko pełnić będzie zastępczo dotychczasowy nacelnik Wydziału Ogólnego p. Godwod.

— Zmiany na stanowisku naczelnego lekarza Kasy Chorych. Dr. Maleszewski, dotychczasowy nacelnik lekarz Kasy Chor., wybrany na szefa Sekcji Sanitarnej i Opieki Społecznej Magistratu m. Wilna, z dniem 1 września przechodzi do Magistratu.

Chętnych do zajęcia stanowiska naczelnego lekarza Kasy Chorych jest niewielu.

Proponowano to stanowisko dr. Rudzińskiemu i dr. Klottowi, lecz ci odmówili.

Chodzą pogłoski, iż o to stanowisko ubiega się dr. Rafes.

NADESLANE.

— Dyrekcja Państwowego Seminarium Nauczycielskiego Męskiego im. Tomasza Zana przy ul. Ostrobramskiej 29 zawiadamia, że egzamina jesienne na kursa I, II, III i IV odbędą się dn. 30 i 31 go sierpnia, a 29-go sierpnia oględziny lekarskie.

Egzamina i oględziny lekarskie rozpoczyna się o godz. 9-ej rano. Podania wraz z dokumentami

kancelarja przyjmują codziennie od 10 — 12 rano do 27-go sierpnia. 4987

ROZNE.

— Subwencje. Polska Dyrekcja Ubezpieczeń Wzajemnych przyznała następującym instytucjom bezwrotne subwencje, które Oddział Wileński już zaczął wypłacać:

Polska Macierz Szkolna Ziemi Wileńskiej w Wilnie 1.000 zł.

Towarzystwo Przyjaciół Nauk w Wilnie 1.000 zł.

Bursa akademicka Uniwersytetu St. Batorskiego w Wilnie 1.000 zł.

Internat OO. Salezjanów w Wilnie 1.000 zł.

Tow. Przeciwgruźlicze w Wilnie 500 zł.

Dom Dzieciątka Jezus w Wilnie 2.000 zł.

Żłobek im. Marii w Wilnie 500 zł.

Pogotowie Ratunkowe dla dzieci w Wilnie 1.000 zł.

Ochronka dla dzieci w Czarnym Borze 500 zł.

— Ile wydajemy na alkohol? Ogół ludności na ziemiach całej Rzplitej wydał w r. 1926 na wódkę sumę 656 818.740 zł, to znaczy trzecią część tego, ile wynosi budżet Rzplitej na wszystkie wydatki, związane z istnieniem i utrzymaniem całego państwa.

— Kursy przeszkolenia w dziedzinie techniki sanitarnej dla inżynierów. Państwowa Szkoła Higieny, dzięki paroparcu zarówno Ministerstwa Robót Publicznych, jak i samorządów zamierza urządzić w r. b. specjalny kurs przeszkolenia w dziedzinie techniki sanitarnej dla inżynierów państwowych i samorządowych.

Obok nauczycielstwa, na prowincji inżynierowie powiatowi mają niezmiernie duży wpływ na sprawy higieny publicznej, czy to w zakresie spraw mieszkaniowych, bud. ków fabrycznych, gmachów publicznych i t. p., czy to w zakresie zaopatrzenia ludności w wodę, oraz usuwania wód zanieczyszczonych.

Państwowa Szkoła Higieny posiada specjalny oddział inżynierii sanitarnej i podobny kurs urządziła już w jesieni r. ub. Kurs ten spotkał się z dużym zainteresowaniem ze strony inżynierów-słuchaczy.

Teatr i muzyka.

— Teatr Polski (sala „Lutnia“). Dziś „Radość kochania“ Verneulla.

— Najbliższa premiera. Próby krotkofilmu Dunin-Markiewicza „Cnota Pana Tosia“ już są na ukończeniu. Premiera zapowiada się nader ciekawie.

Robert de Flers.

W margrabim Robercie de Flers, którego zgon nastąpił w miejscowości kapielowej Wittel, traci świat paryski jednego z najdowodniejszych swych „causeurów“, a teatr francuski i nowoczesne wogóle komedjopisarstwo jedną z najmilszych i największym cieszących się powodzeniem osobistości.

De Flers, urodzony w 1872 r. w Pent l'Eveque, już w młodym wieku czuł pociąg do pióra.

Z początku pisał powieści, ale wnet ujawnił się w nim w całej pełni talent komedjopisarza, podpatrywania na gorącym uczynku ulomności i śmieszność ludzkich. Z początku były to satyry polityczne, ale pisane tak lekko i tak zabawnie, że bawily wszystkich.

Stowarzyszywszy się następnie z Armandem de Caillavetem, objął spadek po parze Dioskurów komedjowych: Milhacu i Halewym, a sztuki pochodzące z tej współpracy znalazły się wkrótce na deskach teatralnych całego świata.

Przed wojną napisał też satyrę na Akademię Francuską p. t. „L'Ha-bit Verst“ („Zielony ptak“), w której smagał ostro stosunki, panujące w środowisku czterdziestki nieśmiertelnych.

Nie mniej w 1921 r. sam był wybrany do Akademii co jednak i wówczas nie przeszkadzało mu bynajmniej dopuszczać się złośliwych docinków pod adresem wysokiego ciała, do którego należał, w dowcipnych entrefiletach, umieszczanych ostatnimi czasy stale na łamach paryskiego „Figara“.

W 1925 r. wystawił sztukę poważną, nad którą, jak sam wówczas oświadczył, pracował trzy lata i która przedstawiała jego polityczno-filozoficzny pogląd na sprawy świata.

Sztuka ta p. t. „Ci nowi panowie“ była mocnym atakiem na nowych ludzi politycznych Francji. De Flers rzekł się w niej tych doświadczonej efektów, które zapewniały mu tani pokłask mas szerokiej. Ale pisma radykalne wystąpiły przeciwko nowej komedji gwałtownie, nie utrzymała się więc długo na francuskich deskach teatralnych.

Po tragicznej śmierci de Caillaveta, utworzył nową spółkę teatralną z Francois de Croisselem. Ale niedługo trwała ta spółka. Dowcipny i cięty margrabia rozstał się z tym światem w siłę wieku.

Teatr Polski w Wilnie, ku uczczeniu pamięci znakomitej spółki pisarskiej, wystawia jedną z najlepszych i najdowodniejszych komedji Caillaveta i de Flersa p. t. „Pa-

pa“, której premiera grana będzie we środę 17 sierpnia.

Radjo.

NIEDZIELA 7 sierpnia. Warszawa 10 kw. 1111 m.

12.00. Sygnał czasu. Komunikat lotniczo-meteorologiczny. Nadprogram. Komunikaty P. A. T.

14.35. Odczyt p. t. Najważniejsze wskazania i wiadomości rolnicze. wygł. Szczerpan Miedzki.

15.30. Transmisja z „Doliny Szwajcarskiej. Koncert popularny organizowany przez A. Sielskiego. I. L. J. V. Hamm: Marsz turecki „Sultan“. 2. S. Moniuszko: Fantazja z opery „Hrabina“. 3. a) Chopin: Piosenka litewska. b) Gounod: „Kwiaty powieidze jsi“ z opery „Faust“ 4. P. Lincke: Defilada śmajska. II. 5. W. H. Middleton: Fantazja amerykańska „Sen murzyna“. 6. a) P. Tosti: Serenada. b) S. Niedzielski: Stach. 7. W. Osmański: Mazur „Stowianin“.

17.—35.—Koncert popołudniowy: Wykonawcy: Orkiestra P. R., Paszeta Pronikłówna (spiew) i Stan. Nawrocki (akomp.). 1. F. Nowowiejski: Uwertura „Swaty Polskie“. 2. Władysław Zelenki: a) Na Aniot. Pański, b) Ja tobie serce się. 3. a) Kratzer: Piosenka o piosence. b) Wł. Zelenki: Marzenia dziewczyny. 4. a) F. Nowowiejski: Kujawiak, b) J. J. Paderewski: Melodia. c) A. Wroński: Od Krakowa mazury. 5. St. Niedzielski: a) Jakże cię mam brać dziewczyno. b) Ty płaczysz dziewczę.

18.30. Odczyt p. t. „Japonia kraj przeciwności i żywiołów“ p. Stefan Lubieński.

19.00. Transmisja przemówienia p. Marszałka Piłsudskiego na zjeździe w Kaleszu.

22.30. Transmisja muzyki tanecznej z restauracji „Rydz“.

Na wileńskim bruku.

— Kradzieże wykryte. Chai Szapiro zam. Żydowska 5, skradziono ze straganu spodnie wart. 7 zł. Kradzieży dokonał Hieronim Grzeszowski zam. Ponarska 17, którego ujęto. Spodnie odebrano i oddano poszkodowanej.

— Dawid Szapiro zam. W. Stefańska 32, zameldował o kradzieży drzewa wartości 25 zł. przez Miskiewicza Stefana, za n. w. Koltuny, gm. rzeszańskiej, którego ujęto. Drzewo odebrano i zwrócono poszkodowanemu.

— Podrzątek. Przy kościele Ostrej Bramy został złodziejem podrzątek płci męskiej, którego umieszczono w przytułku Dzieciątka Jezus.

— Kradzieże. Leonowi Płoppo i zam. Witkomińska 7, skradziono z mieszkania 140 zł. gotówką, 2 dolarówki i 2 książki Binku Gosiodarstwa Krajowego na sumę 250 zł. Straty wynoszą 550 zł. Bartli Rosie zam. W. Pohulanka 2, skradziono różnego ubrania ogólnej wart. 400 zł.

SPORT.

Śmiali wioślarze.

W dniu 6. VIII. r. b. członkowie Sekcji Wioślarskiej 3 Pułku Saperów pp. Kapitan Tadeusz Zukowski i Tadeusz Bilibewicz rozpoczęli wycieczkę turystyczną od stacji kolejowej Niemen do Gdyni. Wycieczka obliczona jest na 16 dni.

Konstruktor wiejskich budynków ogniotrwałych z drzewogliny i drzewobetonu, po zakończeniu 1-ych w Polsce Kursów Pokazowych BUDOWNICTWA OGNIOTRWAŁEGO, zorganizowanych przez Sejmik wil.-trocki, przyjmie kierownictwo o ciodniowych kursów w zakresie swojej specjalności. Mikołaj Niewierowicz, p. Soły, z. wileńskiej, skrzynka pocztowa 12. Sporządzanie planów i kosztorysów. 4970-1



Ból głowy i wyczerpanie
oraz zaburzenia żołądkowe, dolegliwości wątroby, nerek, kamienie żółciowe, reumatyzm, artretyzm, cierpienia hemoroidalne są spowodowane złą przemianą materji i zanieczyszczeniem krwi w organizmie ludzkim.

Zioła z gór Harcu d-ra Lauera
sprzyjają dobrej przemianie materji, pobudzają trawienie, oczyszczają krew, a przedewszystkiem uzdrawiają żołądek i powodują regularne działanie wątroby i nerek, oraz usuwają obstrukcje.

Zioła z gór Harcu d-ra Lauera
usuwają z organizmu zbędne niużytki oraz przeciwdziałają tworzeniu się osadów, następstwem których jest reumatyzm i artretyzm.

Zioła z gór Harcu d-ra Lauera
usuwają i zapobiegają tworzeniu się kamieni żółciowych oraz łagodzą cierpienia hemoroidalne.

Cena 1/2 pudełka zł 1.50, podwójne pudełko zł 2.50

Sprzedaż w aptekach i składach aptecznych.

LECZNICA i SZPITAL Litewskiego Stowarzyszenia Pomocy Sanitarnej

Wilno, ul. Wileńska 28. W przychodni przyjmują lekarze specjaliści: Choroby dziecięce od 11 — 12 i od 2 1/2—3; choroby wewnętrzne od 10 — 4; chirurgiczne od 1 — 2; kobiece 11 — 1; oczu 11 — 2; uszu, nosa i gardła 2—4; zębów 10—11; skórne i weneryczne 2—3; nerwowe 1—2.

W szpitalu oddziały: wewnętrzny, chirurgiczny, ginekologiczny, położniczy. Leczenie promieniami, fotografowanie, prześwietlanie, elektryczne wanny, elektryczny masaż. Laboratorium analityczne. 4954

Gabinet Roentgena i elektro-lecniczy

UWAGA! Wielki podwójny program!

1) Fascynujący szlager: **„Sandy“** Nowoczesna Panna. W roli gł. Ładowanie i reparaacja akumulatorów do radio i samochodów. Wilno, Trocka 4, „Radio“ 4884

2) Darmowe lekcje **„Charlestonea“** KAŻDY BEZPŁATNIE nauczy się tańczyć „Charlestonea“.

Parter od 80 gr. Balkon 50 gr. Ostatni seans o godz. 10.30

Strzeżcie się nieudolnych naśladowców, imitujących nasze wyroby, bądź to nazwą, bądź etykietą i opakowaniem

ŻĄDAJCIE tylko

„DWUWATKI“

oryginalnych patentowanych gilsz fabryki „SOKOŁ“

W. Kwaśniewski i F. Pacholczyk
Warszawa, Leszno 108, tel. 266—42.

W. Jurewicz Paweł Bure
były majster firmy

uprasza łaskawą klientelę o zwracanie się tylko pod adresem ul. Mickiewicza 4. Filja zlikwidowana. Poleca zegarki najlepszych fabryk i konstrukcji oraz wykonywa reperacje zegarków i biżuterji po cenach przystępnych. 4865

Nowootwarty SKLEP J. KALITY
przy ul. Mickiewicza 4

poleca w wielkim wyborze wina krajowe i zagraniczne. Wódki, likiery, towary kolonialne oraz wielki wybór różnej wędliny firmy K. Bartoszewicz.

Ceny przystępne. 4966-0

OGŁOSZENIE.

Państwowy Bank Rolny Oddział w Wilnie sprzedaje w drodze ograniczonego przetargu, poprzedzonego konkursem ofert: działkę zabudowaną z maj. Krynica, pow. wołkowyskiego, o obszarze około 2,0590 ha, odległość od st. kol. Roś—5 km.

Termin składania ofert ubiega dnia 15 sierpnia 1927 r. o godz. 12-ej.

Szczegółowe warunki sprzedaje się do prezentowania w Wydziale Agrarnym Państwowego Banku Rolnego Oddział w Wilnie, W. Pohulanka 24 oraz w Oddziale Głównym Państwowego Banku Rolnego w Warszawie, ul. Traugutta 11. 4917/958/V1-0

Najlepszą oliwę do maszyn rolniczych

VACUUM OIL COMPANY S. A.
w specjalnych gatunkach do wirówek, żniwiarek, motorów, lokomobil, młocarni, siecziarki itd.

w dowolnych ilościach poleca

ZYGMUNT NAGRODZKI w Wilnie
ul. Zawalna 11 a. 4 03 4

Przeszłość i przyszłość każdego, charakter, wady, zalety, zdolności dokładnie określa

Chiromanta A. Wasilewski

Z nadesłanych fotografii (z oznaczeniem roku, m-ca i daty urodzenia) określa charakter osoby i główne przełomowe momenty jej życia z przeszłości i w przyszłości. (Zdjęcia mają być nie profilowe, a proste. Fotografij się nie zwraca).

Praca wysyła się po otrzymaniu 2 zł. Adres: Wilno, ul. Połocka 4 m. 7. 4986—1 Osobiście przyjmuje od 12 do 8 w.

DRUKARNIA „PAX“
Ul. Św. Ignacego 5. WILNO.
Telefon Nr 8—93

Wykonuje wszelkie roboty drukarskie i introligatorskie szybko i dokładnie.

CZASOPISM, KSIĄŻKI RACHUNKOWE, KSIĄŻKI I BROSZURY, TABELLE, BILBETY, PLAKATY, DRUKI KOLOROWE I ILUSTRACYJNE CENY NISKIE. WYKONANIE DOKŁADNE I SUMIENNE.

Biurowo i Radio-techniczne D. Wajmana, „Opitytoł“ zakład optyczno-okulistyczny, największy w Wilnie, Trocka 1, tel. 781. lenz czynie właśc. B. cła Najtańsze źródło zakupu Okularnicy, Wilno, ulica materiałów elektro-technicznych i radiowych, Wielka 66. Wielki wybór fotograficznych przyb. Ceny konkurencyjne. Wydaje okulary p. Prosimy o przekonanie receptanc Kasy Chorych. 4498 1365 b

Czy zapisałeś się na członka L. O. P. P.?

Pożyczki
na termin od jednego miesiąca załatwiamy dogodnie.

Wileńskie Biuro Komisowo - Handlowe Mickiewicza 21, tel. 152 Adr. telegraf.: „WUBEKA“ 4989-2

87 ha folwark
ziemia orna pszenno-buraczana i klasy, łąka, dwupokosowa, zabudowania murowane. Sprzedamy zaraz okazynie.

Wileńskie Biuro Komisowo - Handlowe Mickiewicza 21, tel. 152 Adr. telegraf.: „WUBEKA“ 4991-2

Niskoprocentowe
pożyczki załatwiamy szybko, dogodnie na różne terminy.

Wileńskie Biuro Komisowo - Handlowe Mickiewicza 21, tel. 152 Adr. telegraf.: „WUBEKA“ 4990-3

D. H. „WRZOS“
ul. Wileńska 10
tanie sprzedaje perfumery i kosmetykę zagranicznych i krajowych fabryk. 4941

Optyk-Rubin Naistarsza firma w kraju założ. w 1840 r. ul. Dominikańska 17, tel. 10-58. b-1236

Sklep spożywczy do sprzedania
na dogodnych warunkach. Dowiedzieć się: ul. Połocka 56.

Lekarz-dentysta
A. Kukujewa-Gawendo
przyjmuje: 10—2 i 4—6. Ul. Ad. Mickiewicza 24—9. W. Z. P. 16, 4840

Ogłoszenia do Kurjera Wileńskiego
przyjmują na najbardziej dogodnych warunkach

Pianina
do wynajęcia. Reperacja i strojenie. Mickiewicza 24—9. Estko. 4813

ADMINISTRACJA „Kurjera Wileńskiego Jagiellońska 3.“

Dwa domy
w dobrym punkcie sprzedamy za 12.000 zł.

Wileńskie Biuro Komisowo - Handlowe Mickiewicza 21, tel. 152 Adr. telegraf.: „WUBEKA“ 4993-1

Popierajcie Ligę Żeglugi Morskiej i Rzecznej